

ZBIGNIEW GŁĄB  
(Łódź)

*Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym  
mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*  
**Część II**

**Schuld und Sühne – aus der Geschichte des Verbrechens  
in einer Kleinstadt im 17. Jahrhundert (auf dem Beispiel der  
Stadt Lutomiersk)**  
**II. Teil**

1. Rodzaje sądów w Lutomiersku. 2. Przebieg procesu sądowego. 3. Źródła prawa, z których korzystały sądy lutomierskie. 4. Kary orzekane za zabójstwo, pobicie, znieważenie i kradzież w sądach lutomierskich (kary śmierci, mutylacyjne, infamii, cywilne i kościelne).

II. Teil: 1. Gerichte in Lutomiersk; 2. Verlauf des Gerichtsverfahrens; 3. Von den Gerichten in Lutomiersk genutzte Rechtsquellen; 4. Für Mord, Körperverletzung, Beleidigung und Diebstahl verhängte Strafen (Todes-, Verstümmelungs- und Infamiestrafen, zivile und kirchliche Strafen).

## 1

Omawiane przestępstwa sądzone były przez trzy sądy: burmistrza z rajcami, lendwójta<sup>1</sup> z ławą oraz przez właścicieli miasta. W sytuacjach cięższych przestępstw sąd odbywano niekiedy w składzie łączonym radziecko-ławniczym. Właściciele Lutomierska rozpatrywali sprawy zazwyczaj dopiero po wniesionej do nich apelacji. Sprawy rozpatrywane były przez radę miejską; do lendwójta odsyłano strony lub świadków w celu odebrania od nich przysięgi. Tam zapewne często znajdowały swój finał i nie wracały już przed sąd burmistrza. Nieznane są nam kompetencje luto-

---

<sup>1</sup> W wypadku Lutomierska mamy do czynienia z lendwójtem. *Słownik polszczyzny XVI wieku* (t. XII, red. M. R. Mayenowa, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 15) określa lendwójta jako przewodniczącego ławy w zwyczajnych sądach prawa niemieckiego. Jak zauważyli J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak (*Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 243) oraz J. Łosowski (*Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s. 36) w miastach, gdzie wójtostwo dostało się w ręce szlachty, ławie przewodniczył lendwójt (wójt sądowy), który przejmował uprawnienia sadownicze od wójta dziedzicznego. Podobnie mogło być w wypadku Lutomierska jako miasta prywatnego.

mierskiego sądu ławniczego. Lendwójt z ławnikami pełnił przede wszystkim funkcje pomocnicze, takie jak przyjmowanie przysięgi czy dokonywanie obdukcji. Być może – tak jak w innych miastach – sąd ławniczy wydawał też wyroki w drobniejszych sprawach. Wobec niezachowania się księgi wójtowskiej niemożliwe jest odtworzenie dalszego przebiegu wielu spraw. Niewykluczone również, że strony rezygnowały z kontynuacji sprawy, idąc na ugodę. Podobnie nieznane są źródła pochodzące ze spraw sądzonych przez właścicieli miasta – po wniesionej apelacji nie wracały one przed radę miejską. Materiał, który dotyczył sposobów karania przestępców, a także przebiegu samego procesu, jest zatem znacznie uboższy niż materiał ukazujący stronę obyczajową przestępstwa. Niemniej jednak na jego podstawie można nakreślić pewne cechy charakterystyczne dla ówczesnego sądownictwa mierskiego.

Najpełniejszymi informacjami dysponujemy w wypadku przestępstw najcięższych, które ze względu na swoją wagę wymagały dokładnego rozpatrzenia przez szersze gremium. Podstawą składu sądu była rada z burmistrzem. W składzie rady wymieniano burmistrza (*proconsul*), szafarza (*dispensator*) oraz trzech rajców (*consules*)<sup>2</sup>. Okresowo pojawiał się też pisarz (*notarius*). Rada najczęściej prowadziła posiedzenia samodzielnie, a następnie przekazywała sprawy do dalszego rozpatrzenia lendwójtowi (*viceadvocatus*), zezwalała na odroczenie sprawy lub apelację, czy wreszcie wydawała wyroki. Niekiedy do składu dołączano lendwójta z ławnikami<sup>3</sup>. Po raz pierwszy rozszerzony w ten sposób skład pojawił się na sprawie koniokrada Franciszka furmana zakończonej wyrokiem śmierci. Następnie oba urzędy rozpatrywały wspólnie zarówno sprawę pobicia Aleksandra rymarza przez braci Podlódowskich, jak i sprawę Macieja Byczka oskarżonego o zabicie Jakuba Chajduka. Przez powiększone grono sądzony był również Wojciech Kaszyński oskarżony o zabicie Jana płóciennika. Podobnie miała się rzecz w sprawach o zamordowanie Pawła Cyrulika, Tomasza Łakomika, Augustyna Kraskowicza, Doroty Osmolskikowej, Łukasza Rabędy. Niekiedy skład orzekający był jeszcze bardziej rozszerzony. Na sprawie Macieja Podymnego oskarżonego o rozpędzenie rady miejskiej obecny był Adam Dzieciółowski reprezentujący jednego z właścicieli miasta, Andrzeja Grudzińskiego, oraz rada, ława i przedstawiciele trzech cechów (krawieckiego, szewskiego i sukienniczego)<sup>4</sup>. Recydywista Maciej Byczek

<sup>2</sup> Niektóre zapiski wskazują na to, że rajców było więcej. Zazwyczaj jednak wypisywano nazwiska trzech. M. Borucki (*Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 85) wskazuje, że rada miejska najczęściej składała się z 6–8 osób.

<sup>3</sup> Najczęściej podawana jest liczba siedmiu ławników, przy czym z nazwiska wymieniano tylko kilku z nich lub żadnego.

<sup>4</sup> Dzieciółowski pojawił się ponownie na sprawie Macieja Latkowicza oskarżonego o współpracę z Franciszkiem Sarnowskim. W składzie sądu był też Wojciech Żolnicki – sługa Adama Walewskiego, kasztelana łączycyckiego.

stanął ponownie przed ławą, radą wspomaganą przez *tota communitas*<sup>5</sup> jako *i confraternitas wszystkich cechów miasta Lutomirska*. W 1641 r. rada, ława i pospólstwo Lutomierska wspólnie obwołały głowę Stanisława Golańskiego, który został zabity przez Piątkowskiego<sup>6</sup>. W poszerzonym składzie sądzono zatem sprawy najważniejsze, choć nie było to regułą. Tylko sześć zabójstw na czternaście rozpatrywanych było wspólnie przez radę i ławę.

## 2

Oskarżenie wnosił najczęściej sam poszkodowany lub jego rodzina<sup>7</sup>. W niektórych wypadkach sprawę wnosił właściciel miasta sam lub przez swojego reprezentanta. Tak było w 1631 r., kiedy Jan Zborzenski w imieniu Jana Baltazara Lutomierskiego wniósł sprawę o zabicie Jakuba Chajduka. W wielu sytuacjach zanotowano wzmiankę o „protestacji” przyjmowanej przez wójta, która stanowiła zapewne wniesienie oskarżenia. Przykładowo: w 1635 r. Stanisław malarz wniósł sprawę o zabicie Pawła cyrulika *jako szerzy o tym protestacia tegoż Stanisława malarza u urzędu wójtowskiego obwiedziona*<sup>8</sup>. W razie potrzeby w protestacji zawarta zostawała wcześniej dokonana obdukcja pobitego. Obdukcji dokonywał najczęściej lendwójt z ławnikami<sup>9</sup>. Na jej podstawie dokonywano „wyceny” odniesionego przez ofiarę uszczerbku na zdrowiu. Informację o przeprowadzonej obdukcji zawiera zapiska sądowa z 1631 r., w której jest mowa o tym, że Magicher Pietera oskarżony został o pobicie Jana i Kaspra Nowaków. Bracia oskarżyli go o *zadanie ran i guzów, na co pokazali relację*<sup>10</sup>. Tego samego roku Paweł Trzcinka oskarżył Błażeja Andrychowicza o *najście domowe i o to co jest w relatiej i protestatiej z ksiąg wyjęty wójtowskich lutomierskich*<sup>11</sup>. W zapisce z 1639 r. czytamy

<sup>5</sup> Słowo *communitas* tłumaczone jest jako „pospólstwo”. I. Radtke (*Kancelaria miasta Poznania do roku 1570*, Warszawa 1967, s. 52) zwraca uwagę, że w XV wieku terminem tym określano kolegium starszych cechowych. J. Łosowski (*op. cit.*, s. 38–39) uważa, że za reprezentację pospólstwa można uznać cechmistrzów. Wydaje się, że w wypadku Lutomierska należy przyjąć pierwsze tłumaczenie, gdyż obok *communitas* występują przedstawiciele cechów.

<sup>6</sup> Sprawa nie znalazła dalszego finału w omawianej księdze.

<sup>7</sup> Niekiedy jako oskarżyciel z urzędu mógł występować instygator – M. Borucki, *Temida*, *op. cit.*, s. 97.

<sup>8</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121v–122.

<sup>9</sup> W jednym wypadku ławnicy dokonali też oględzin strat materialnych poniesionych przez gospodarza w wyniku bójki w domu Jana Pogody – AGAD, Lutomiersk2, k. 128. Do kompetencji wójta i ławy należało m.in. dokonywanie obdukcji oraz przeprowadzanie wizji lokalnych – I. Radtke, *op. cit.*, s. 52–53.

<sup>10</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 89v–90.

<sup>11</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90v.

o sprawie między Jakubem Wolskim a Aleksandrem Szotem Dawidem *względem uderzenia szkodliwie w głowę iako szerzy rellatia in actis viceadvocatialibus patet*<sup>12</sup>. W 1644 r. Mateusz Podbielski oskarżony został *o razy, które mu [Szczepanowi Nietrzebie] zadał w głowę i o lewą rękę słuczoną iako protestacia opiewa*<sup>13</sup>. W 1667 r. odnotowano, że oskarżony *tak wiele razy pozadał iako protestatia opiewa*<sup>14</sup>. Rok wcześniej w protestacji opisano *razy zadanie żonie Mathiasza kucharza przez Jerzego cyrulika*<sup>15</sup>. Tego samego roku bracia Bartosz i Jędrzej Weseli oraz Paweł Flacek prezentowali [...] *swoje razy od Jana Kosztownego podjęte w protestatiew opisanie*<sup>16</sup>. Szerzej opisuje doznane na ciele szkody obdukcja z 1634 r. Ponieważ jednym z oskarżonych o pobicie był lendwójt lutomierski, Błażej Ziółowicz, oględzin dwóch poszkodowanych kobiet dokonał burmistrz z rajcami. W ich wyniku stwierdzono u Elżbiety – siostry wikarego lutomierskiego – dziewięć śladów po ranach z lewej strony ciała, z prawej zaś ślady po uderzeniach, na lewej ręce cztery krwawe zasinienia grożące utratą palca, na głowie dwie dziury zrobione kosturem. Anna – matka Elżbiety – odniosła dwie rany sine pod okiem, a także rany sine na głowie i plecach. Sprawa została odroczone i nie wróciła już przed sąd burmistrzowski; można się domyślać, że ze względu na osobę Ziółowicza rozstrzygnięta została przez właścicieli miasta. Możliwe też, że strony zawarły ugodę, unikając kosztów sądowych<sup>17</sup>.

Wyniki obdukcji wpisywane były zapewne do księgi wójtowskiej, która nie zachowała się. Natomiast w niektórych wypadkach wyniki oględzin pobitego wpisywane były do księgi radziecko-wójtowskiej. Działo się tak, kiedy sprawa kierowana była do sądu burmistrzowskiego. Zazwyczaj jednak ograniczano się tylko do wzmianki o przeprowadzonej obdukcji, co może wskazywać na to, że relację składano ustnie lub też odczytywano ją z księgi wójtowskiej.

Sprawę poprzedzało wezwanie oskarżonego do stawienia się przed sądem<sup>18</sup>. Niekiedy odnajdujemy wzmianki, że pozew dostarczano do domu oskarżonego na trzy dni przed sprawą. W 1628 roku *śługa mieszczy przysiegły Piotr Bargielek zeznał iż w dom tego to Sebastiana Karszky [oskarżonego o pomówienie] pozew na trzeci dzień przed terminem położył*<sup>19</sup>. Kraska jednak dwukrotnie się nie

<sup>12</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 164v.

<sup>13</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 220.

<sup>14</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 245.

<sup>15</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 230v.

<sup>16</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 242.

<sup>17</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 115–155v.

<sup>18</sup> W niektórych sytuacjach mógł on być doprowadzony przed sąd, np. z więzienia.

<sup>19</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 45. Na praktykę taką w ówczesnych miastach wskazuje też K. Bukowska

stawił. Zdecydowano się na *wwiązanie do domu sławetnego Sebastiana Kraski y dobr iego wszystkich a to w zyskach przezyskach na tym to Sebastianie Krasce otrzymanych*<sup>20</sup>. Akcję miał przeprowadzić lendwójt a ławnikami. Została ona jednak przerwana przez żonę pozwanego, która nie wpuściła urzędników do domu. Rada ponownie apelowała do Kraski: *...że tobie sławetnemu Sebastianowi Krasce m. lut. z dobr twoich wszystkich ruchomych i nieruchomych moczą i władzą nam od Ich Mczow PP dziedzicznych daną rozkazujemy, abys na mie-sce sądom zwykłe, na piątek blisko przyszły, przed urząd nasz radziecki stanął*<sup>21</sup>. Ponieważ oskarżony dalej uchylał się od przyścia do sądu, zdecydowano się na objęcie go infamią<sup>22</sup>. Sprawa nie znalazła finału przed sądem radzieckim zapewne dlatego, że żona Kraski złożyła zapowiedzianą apelację do Grudzińskich. W sprawie Justyna Fasarza oskarżonego o pobicie Jana Motyla po pierwszym niestawiennictwie zagrożono mu utratą dóbr oraz karą trzech grzywien. Odnotowano też, że Piotr Bargielek dostarczył pozew na trzy dni wcześniej do domu Fasarza<sup>23</sup>.

W wypadku zabójstw starano się, aby oskarżony doprowadzony został przed sąd jak najszybciej. Zabójca Jakuba Chajduka – Maciej Byczek – został pochwycony prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia. Nie przyznając się do winy, twierdził, że nie uciekał: *...aleń szedł do matki jako do domu i niewinność swoją chciałem pokazać, a w tym nie wiem, dla jakiej przyczyny mnie pojmano i proszę, abych był pewnymi dowodami pokonany albo mi za wywód dano jako jest wedle prawa*<sup>24</sup>. Jego sprawa toczyła się dwukrotnie w odstępie trzech dni. Dlatego też za drugim razem Maciej poprosił, *abych był prawem broniony, bo gorące prawo już minęło, które nie trwa tylko dwadzieścia godzin i cztery czyni*<sup>25</sup>. Ujęcie i szybkie osądzenie sprawcy nie zawsze było możliwe. Oskarżeni o zabójstwo Pawła Cyrulika – Stanisław i Wojciech Gniadczykowie oraz Jan

(*Dawny polski proces miejski od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, Warszawa–Toruń 1966, s. 416). Jak wynika z relacji Bargielka pozew dostarczano w formie pisemnej zgodnie z ówczesną praktyką – M. Borucki, *op. cit.*, s. 97.

<sup>20</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 48.

<sup>21</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 50v–51.

<sup>22</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 50v–51. Zgodnie z prawem istniała jeszcze inna możliwość: po niestawiennictwie oskarżonego spisywano wyrok zaoczny (kontumację). Po trzykrotnym niestawiennictwie pozwanego na jej podstawie zapadał wyrok dla niego niekorzystny – K. Bukowska, *op. cit.*, s. 417.

<sup>23</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 51v–52. Podobnie w 1628 r. Piotr Bargielek relacjonował, że zaniósł pozew do domu Jana Andryszowicza Szotka na trzeci dzień przed sprawą i powiedział też o tym jego bratu Piotrowi (AGAD, Lutomiersk2, k. 47).

<sup>24</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>25</sup> *Loc. cit.*

Pleska – nie stawili się przed sąd *ani sami przez się ani przez plenipotentą*<sup>26</sup>. Urząd zatem nakazał *na nich paenam infamie i bezecznych ich nalazł za uczynki ich i tych wszystkich, którzy z nimi przestawali*<sup>27</sup>. Zasądzenie infamii miało zapewne spowodować stawienie się oskarżonych przed sądem. Tak też się stało, na następną sprawę stawili się oni w komplecie. W 1640 r. Maciej Podymny po zabójstwie Augustyna Kraskowicza zbiegł z miasta. Nie odpowiedział na cztery wezwania sądu. Zdecydowano się wyrzucić na niego presję, stwierdzając, *isz z gorącego prawa uszedł od urzędu wszystkiego zupełnego infamis zostawa, to iest cci odsądzony dla takiego srogięgo zaboistwa, dotąd bezecnym stawa się asz za consensem [...] p. Andrzeja z Grudni Grudzińskiego wojewodzica rawskiego pana naszego miłościwego do wiadomości naszej [...] przyjdzie do tego dobra iego ex nunc confiscuiemy i pod degusztiem mieyskim są podpisane. Także w urzędzie żadnym ad vitam ipsemet zasiadać nie powinien. Żonę iego wdowom zostawiamy, dziatki iego sierotami czynimy*<sup>28</sup>. Infamia miała zmobilizować Podymnego do powrotu i działania we własnej sprawie. Andrzej Grudziński zawiesił jednak infamię Podymnego na trzy tygodnie dla skuteczniejszego sprawy tej wyrozumienia i powrotu Grudzińskiego<sup>29</sup>. Podymny uzyskał wolność w mieście przebywania i spokojnego pomieszkania, także żeby mógł rzemiosło swoje odprawować<sup>30</sup>. Wydanie wyroku infamii i następnie jej zawieszenie przez Grudzińskiego sprawiły, że Podymny zaczął działać we własnej sprawie i przed sądem stanął jeszcze tego samego dnia.

Wydaje się, że, kiedy dochodziło do poważniejszych przestępstw, oskarżonych po zatrzymaniu osadzano w więzieniu. Tak postąpiono – jak można przeczytać w wzmiance – wobec Jana Osmolskiego, który na sprawę o zabicie swojej żony przyprowadzony został z więzienia<sup>31</sup>. Także w sprawie o zadanie „kalumnii” oskarżający Maciej Latkowicz domagał się, aby był posadzony ten to Jan Pawełkowicz do przyjazdu pana Wojciecha Zwierzchowskiego, sługi Stefana Grudzińskiego, *powiadając to powód, ze go nigdzie indziej zaskoczyć nie mógł*<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121–121v.

<sup>27</sup> *Loc. cit.*

<sup>28</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 174–175.

<sup>29</sup> Podymny był poddanym Grudzińskich.

<sup>30</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 176v–177.

<sup>31</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 194–194v.

<sup>32</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 74v–75.



## 3

Po doprowadzeniu (lub samodzielnym stawieniu się) oskarżonego do sądu można było przeprowadzić sprawę. Konstrukcja pełnej zapiski sądowej przedstawiała się następująco. Na początku podawano datę posiedzenia, a następnie skład sądu (nazwiska i funkcje), nazwisko oskarżającego („wypuszczającego załobę”), oskarżonego oraz treść oskarżenia. W razie potrzeby przedstawiano zeznania różnej liczby świadków. W omawianej księdze świadkowie pojawiają się najczęściej, jeśli chodzi o zabójstwo. W sprawie o zabicie Aleksego Darmopycha powołano się na prawo magdeburskie art. XXXVIII, według którego *o mężooboystwo sześciu świadkow albo siedmiu ma bydz probowano*<sup>33</sup>. W praktyce starano się znaleźć tak wielu świadków, jak było to możliwe<sup>34</sup>. Na sprawie Macieja Byczka (o zabójstwo Jakuba Chajduka) zeznawało sześciu świadków. Ich relacje zostały obszernie zapisane. W sprawie Macieja Latkowicza i Franciszka Sarnowskiego dotyczącej rozboju w mieście powołano trzynastu świadków, którzy zdali dokładne relacje z tego, co widzieli<sup>35</sup>. Niekiedy jednak tylko do wzmiankowano, że świadkowie zostali wysłuchani. Tak było w wypadku Stanisława Gniadczyka – w zapisce sądowej znalazła się tylko jego (jako oskarżonego) relacja na temat zabicia Pawła cyrulika. Następnie zapisano, że *sąd świadków także, którzy przy tym tam zabiciu nieboszczyka Pawła Cyrulika byli*, wysłuchał<sup>36</sup>. W sprawie zabójstwa Augustyna Kraskowicza przez Macieja Podymnego zeznawał jeden świadek, Sebastian Grzędziółczyk<sup>37</sup>. Podobnie jedynym świadkiem zabójstwa Doroty Osmolskiejowej była jej siostra Anna Sitkowna<sup>38</sup>.

Prawo miejskie dopuszczało możliwość wprowadzenia zastępców procesowych stron<sup>39</sup>. Także w Lutomiersku w zastępstwie stron występowały niekiedy inne osoby określane jako plenipotenci. W roli takiej wystąpił np. Szymon Markowicz reprezentujący Zofię Pawełkówną przeciwko Maciejowi Latkowiczowi w sprawie o najście domu i kradzież<sup>40</sup>. Reprezentował on też Macieja Byczka w sprawie o zabicie Jakuba Chajduka<sup>41</sup>.

<sup>33</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 41. Szerzej o źródłach prawa miejskiego w dalszej części.

<sup>34</sup> Jak wskazuje M. Borucki (*op. cit.*, s. 99), jeżeli zeznanie dwóch lub trzech świadków zgadzało się, uznawano je za pewnik.

<sup>35</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 143–144v.

<sup>36</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121v–122.

<sup>37</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 174–175.

<sup>38</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 194–194v.

<sup>39</sup> K. Bukowska, *op. cit.*, s. 414.

<sup>40</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 76v–77. Kobiety zobowiązane były do stawania przed sądem w obecności męża lub opiekuna.

<sup>41</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

Końcowym elementem rozprawy sądowej było wydanie postanowienia sądu co do dalszego toku sprawy lub orzeczenie wyroku. Strony niekiedy odsyłane były na przysięgę do lendwójta<sup>42</sup>. Sprawy takie nie wracały przed sąd radziecki. Można się domyślać, że rozstrzygał je wójt właśnie na podstawie przysięgi stron (lub jej braku). W jednym wypadku sprawa ponownie wróciła przed sąd radziecki. W 1631 r. zdecydowano, że Aleksander rymarz, który oskarżył braci Jakuba i Adama Podlódowskich o pobicie i wyrządzenie szkód, powinien przyprowadzić świadków. Stawili się oni przed lendwójtem, ale nie chcieli przysięgać, i bracia zostali uniewinnieni przez sąd radziecki, a Aleksander postanowił odwołać się do Lutomiarskich<sup>43</sup>. Czasami zdarzało się, że proszono o odroczenie sprawy, co miało pozwolić pozwanemu na przygotowanie się do obrony lub znalezienia rzecznika. Dylacji udzielano najczęściej na dwa tygodnie („dwie niedziele”), po czym sprawa wracała przed sąd<sup>44</sup>. W sytuacji, kiedy oskarżony nie godził się z wyrokiem, mógł apelować do właściciela miasta, któremu był poddany. Apelacja wymagała zgody sądu, na co on zazwyczaj przystawał. W kilku razach odmówiono prawa apelacji<sup>45</sup>, wtedy sprawę sędził wskazany właściciel miasta i nie znajdowała ona dalszego ciągu w księdze radziecko-wójtowskiej lutomiarskiej. Wyrok sądu radzieckiego lub radziecko-wójtowskiego zapadał jedynie w części spraw. Zasądzany był na podstawie zeznań świadków (jeśli tacy byli), ale przede wszystkim na podstawie obowiązującego prawa. Wyrok powinien być zostać wydany na piśmie, ponieważ tylko wtedy posiadał on moc prawną<sup>46</sup>.

#### 4

Interesująca, ale do końca nierozpoznana, jest kwestia źródeł prawa, z których korzystał sąd lutomiarski. W ówczesnych miastach polskich wyroki zapadały na podstawie prawa magdeburskiego. Opierało się ono na *Zwierciadle Saskim* i *Weichbildzie* (*Ius Municipale*). Napisane pierwotnie w języku niemieckim, tłumaczone na łacinę i wreszcie na język polski, w różnej formie to prawo docierało do

<sup>42</sup> Jak wskazuje K. Bukowska (*op. cit.*, s. 419) przysięga w XVI i XVII w. nie miała większego znaczenia przed sądami miejskimi. Uciekano się do niej w wypadku braku świadków lub innych dowodów. Praktyka ta stosowana była jednak w Lutomiarsku stosunkowo często.

<sup>43</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 79.

<sup>44</sup> Była to powszechna praktyka, na co wskazuje K. Bukowska (*op. cit.*, s. 417). Odroczenie nie udzielało powodowi, który powinien mieć zawsze przygotowane dowody, oraz w sprawach małej wagi. Por. też M. Borucki, *op. cit.*, s. 98.

<sup>45</sup> Sędziowie mogli zadecydować o braku powodów zaskarżania wyroku do wyższej instancji – M. Borucki, *op. cit.*, s. 110.

<sup>46</sup> K. Bukowska, *op. cit.*, s. 423.



przedstawicieli sądów miejskich. W 1535 r. Mikołaj Jaskier przetłumaczył na łacinę *Zwierciadło Saskie* i *Weichbild*. Ponad dwadzieścia lat później z jego tłumaczenia skorzystał Bartłomiej Groicki, którego polski przekład stał się jednym z najpopularniejszych dzieł prawniczych. W 1558 r. ukazały się w języku polskim jego *Artykuły prawa majdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum*. Rok później wydany został *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*. Groicki jest również autorem rozprawy *Postępek sądów około karania na gardle* opartym na wydanym przez cesarza Karola V kodeksie karnym znanym jako *Constitutio Criminalis Carolina*<sup>47</sup>. Nie tłumaczył on dokładnie kodeksów na język polski, ale przystosowywał je do potrzeb polskiego sądownictwa. Sens jego tłumaczenia pozostaje wierny oryginałom, ale, jak sam twierdzi we wstępie do *Artykułów Prawa Majdeburskiego*, *tylko te są opisane artykuły, które pospolicie a obecnie się przygadają, a które ludzie obecnie przed sąd przywodzą, a do prawa się uciekają. A przeto aby w miasteczkach, gdzie dobrych praktyków nie masz, także też szlachta i urzędnicy, którzy imienia sprawują a między ludźmi a poddanymi sprawiedliwość ich rozeznawają, aby rzeczy te, które się obecnie między ludźmi przygadają, umieli a wiedzieli, jako sądzić a sprawiedliwość uznawać mają, aby nie z głów sądzili ale wedle prawa pisanego*<sup>48</sup>. Opracowania Groickiego miały zatem służyć codziennej praktyce sądowej. Do ważnych dzieł prawniczych należy zaliczyć też wydane w 1581 r. przez Pawła Szczerbica *Ius Municipale to iest Prawo Mieyskie Maydeburskie* w języku polskim.

W sądzie lutomierskim w ogłaszanych wyroku często ograniczano się jedynie do stwierdzenia, że sąd *dołożył się prawa magdeburskiego* lub też po prostu *prawa*. Niekiedy podawano jednak konkretne artykuły prawne, co pozwala zidentyfikować literaturę prawniczą, którą dysponowali sędziowie w Lutomiersku<sup>49</sup>. W wyroku zapisywano zazwyczaj numer artykułu prawa miejskiego (*Ius Municipale*) oraz numer księgi i artykułu *Zwierciadła Saskiego* (*Speculum Saxonum*). Zestawienia niektórych artykułów wskazują, że korzystano w dużej mierze z *Artykułów Prawa Majdeburskiego* Groickiego. Tak było zapewne w wyroku dotyczącym Franciszka furmana. Powołano się w nim na *Speculum Saxonum* lib. II, art. 72 oraz *Ius Municipale*, art. 51. Takie samo zestawienie odnajdujemy u Groickiego<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Groicki jest autorem jeszcze innych opracowań. Wymienione tutaj wiążą się z tematyką artykułu.

<sup>48</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego które zowią Speculum Saxonum*, Warszawa 1954, s. 3.

<sup>49</sup> Omawiana księga zawiera 15 takich zapissek.

<sup>50</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 44. W zapisce (AGAD, Lutomiersk2, k. 49–49v) odnotowano też wypis z Groickiego pozwalający na dodatkową identyfikację źródła prawa: *...złoczinstwo czworakim obyczaiem moze ieden popełnic iesli sam uczinił iesli radził iesli rozkazał iesli złoczincę przechowywał y od niego złodzieyskie rzeczy brał*. Wypis różni się drobnymi szczegółami od zapisu w Groickim, ale z pewnością został zaczerpnięty właśnie stamtąd.

Podobnie postąpiono także przy skazaniu Sebastiana Kraski na infamię, która miał być karą za niestawieństwo przed sądem, a także za oczernienie Macieja Latkowicza – zestawienie artykułów *Zwierciadła Saskiego* (lib. I, art. 69; lib. II, art. 8; lib. III, art. 69) odnajdujemy u Groickiego<sup>51</sup>. W wypadku śmierci Jana płóciennika powołano się w wyroku na *Zwierciadło Saskie* (lib. II, art. 9; lib. I, art. 66) oraz *Ius Municipale* (art. 114 i 115)<sup>52</sup>. W sprawie o zabójstwo Piotra Byczka wśród pięciu odnotowanych podstaw prawnych dwie znajdujemy zestawione razem u Groickiego (*Ius. Mun.*, art. 38 in glosa oraz *Spec. Sax.*, art. 38)<sup>53</sup>. W sprawie o zamordowanie Oleksego Darmopycha pojawia się kolejny cytat z Groickiego odnoszący się do świadków (*Spec. Sax.*, lib. III, art. 19)<sup>54</sup>. W większości zestawienia Groickiego były uzupełniane przez osobne artykuły. Możliwe, że również zaczerpnięto je z jego dzieł (Groicki przytacza te artykuły przy różnych okazjach i w różnych zestawieniach). Pewne zapiski wskazują jednak, że prawdopodobnie korzystano także z innych źródeł prawa. W sprawie o zabójstwo Błażeja Pięty wskazano na *Speculum Saxonum*, lib. II, art. 13 in glosa. Odnotowany w zapisce łaciński cytat wskazuje na posiadanie przez sąd lutomierski jednego z wydań dzieł Jaskra<sup>55</sup>. Cytat z Jaskra znajduje się też w zapisce dotyczącej zamordowanego Aleksego Darmopycha<sup>56</sup>. Niektóre zapiski wskazują na korzystanie z przekładu *Ius Municipale* Pawła Szczerbica<sup>57</sup>. W wypadku zabójstwa Błażeja Pięty oprócz *Zwierciadła Saskiego* powołano się również na *Ius Municipale*, art. 38 in glosa. Cytat podany w zapisce znajdujemy u Szczerbica, który zestawia artykuł z *Ius Municipale* ze wspomnianym artykułem 13 z drugiej księgi *Zwierciadła Saskiego*<sup>58</sup>. Być może,

<sup>51</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 49.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>53</sup> B. Groicki, *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego*, wyd. i oprac. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 200.

<sup>54</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 29: *...świadectiono świadków nie waży nic aż pierwy przysięgą a na świadki kto się ciągnie iezli nie dowiedzie upada w swei rzeczy* (AGAD, Lutomiersk2, k. 32–32v). Groicki dokłada tutaj jeszcze *Speculum Saxonum*, lib. I art. 53.

<sup>55</sup> M. Jaskier, *Juris Provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur libri tres*, Kraków 1535 (kolejne wyd. z 1602 r.). W zapisce sądowej (AGAD, Lutomiersk2, k. 30) odnotowano następujący wypis: *...malefactorum ex justitia puniens misericordiam in eo facere dicitur, quinimo si quis malefactori penam temporalem infligit misericordiam facere in eo dicitur, per paenam enim temporalem liberat eum a pena aeterna ex morteque corporis animam aeternaliter vivere facit, quia quid enim iudex hic secularis pro excessu iudicaverit Deus Omnipotens amplius illud non iudicabit*. Takim sam znajduje się we wspomnianym tłumaczeniu Jaskra na karcie 188 (wyd. z 1602 r.).

<sup>56</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 32–32v. Zapis odnosi się do *Spec. Sax.*, lib. III art. 19 i brzmi następująco: *...nulus testis valet nisi prius in vet ad sacra*. Taki sam zapis odnajdujemy u Jaskra w *Juris Privincionalis...* w glosie do tego artykułu.

<sup>57</sup> P. Szczerbic, *Ius Municipale to iest Prawo Mieyskie Maydeburskie*, Lwów 1581.

<sup>58</sup> Cytat brzmi: *Gdy jeden drugiego zabije z nienawiści albo z nieprzyjaźni, którą między sobą mieli,*

że w tej sytuacji zaczerpnięto podstawę prawną z dzieła Szczerbica. U niego też można odnaleźć zestawienie artykułu 115 prawa magdeburskiego z artykułem 66 *Zwierciadła Saskiego* (księga II) wykorzystane w sprawie Jana płóciennika<sup>59</sup>. Posiadanie polskiego tłumaczenia *Ius Municipale* sporządzonego przez Pawła Szczerbica mogło być wielce pomocne w zmaganiu się nie zawsze wykształconych sędziów<sup>60</sup> z łacińskim przekładem Jaskra, a tym samym w wydawaniu sprawiedliwych wyroków.

Oprócz prawa magdeburskiego w niektórych sytuacjach odwoływano się do prawa polskiego. Ślad tego znajdujemy w sprawie o zabójstwo Oleksego Darmopycha. W dwóch kolejnych sprawach pojawia się twierdzenie, że *nie powinni Raycze w mieściech i we wsiach sądzić prawem maideburskim o rany y o głowę, ale polskim*<sup>61</sup>. Powoływano się przy tym na *Zwierciadło Saskie*, ks. II, art. 16. Podobny zapis znajdujemy u Groickiego: *...a wszakoż prawo pospolite, to jest Status Koronny, obmawia tak, że o rany i o głowę w mieściech i we wsiach nie majdeburskim prawem, ale polskim ma być sądzono*<sup>62</sup>. Jako źródło prawa polskiego K. Koranyi wskazuje tutaj statut Jana Olbrachta z 1496 roku<sup>63</sup>.

Problem stanowią natomiast przypadki, w których sąd lutomierski powołuje się nie na konkretne artykuły, ale na karty (*folio*) prawa magdeburskiego

---

*takowy mieczem ma być karan* – por. AGAD, Lutomiersk2, k. 30 oraz P. Szczerbic, *Ius Municipale...*, k. 116. Wykład na temat mężobójstwa zawarł również Szczerbic w innym tłumaczeniu prawnym pod tytułem *Speculum Saxonum abo Prawo saskie y magdeburskie* wydanym w Warszawie w 1646 r. Tam powołał się na *Spec. Sax.*, lib. II art. 13 i 14 oraz *Ius Municipale*, art. 38. Jednak ze względu na chronologię pracę tę należy w omawianym wypadku odrzucić, ponieważ ostatnie znane zabójstwo sądzone było w Lutomiersku w 1643 r. (jest też wzmianka o zabójstwie z 1667 r., ale bez rozstrzygnięcia sprawy).

<sup>59</sup> P. Szczerbic, *Ius Municipale...*, k. 188. W tej konkretnej sprawie posłużono się tutaj jednak raczej Groickim, który oferował cały „pakiet” artykułów (*Ius. Mun.*, art. 114, 115, *Spec. Sax.*, lib. I, art. 66, lib. II, art. 9) – B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 41.

<sup>60</sup> Nie mamy żadnych informacji na temat wykształcenia członków rady i ławy miejskiej Lutomierska. Należy jednak przypuszczać, że w większości wypadków ograniczało się ono do umiejętności czytania i pisania, a znajomością łaciny mogli pochwalić się tylko nieliczni.

<sup>61</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 41 (por. też k. 32–32v). Podobny zapis odnotowano odnośnie sprawy Pawła Trzciniki oskarżonego o pobicie żony Józefa Rogali – AGAD, Lutomiersk2, k. 47v–48.

<sup>62</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 41–42. Tutaj Groicki także wymienia art. 16 z II księgi *Zwierciadła Saskiego*. B. Baranowski (*Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955, s. 18) zwraca uwagę, że z czasem prawo magdeburskie ulegało pewnej modernizacji wynikającej z potrzeby dostosowania go do warunków polskich. Dlatego jak twierdził Groicki (*Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 24) – *sluszenie tedy nie niemieckim ale polskim ma być zwane*.

<sup>63</sup> Wstęp do B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 5, przyp. 3, tam wskazanie na statut Jana Olbrachta zawarty w „Volumina Legum”, t. I, s. 253.

(*Ius Municipale*)<sup>64</sup>. Rozpoznanie źródła prawa jest tutaj poważnie utrudnione, zważywszy na wielość wydań, którymi mogli dysponować rajcy lutomierscy. *Juris Municipale* Jaskra oraz *Ius Municipale* Szczerbica miały co prawda tylko po dwa wydania w interesującym nas okresie<sup>65</sup>, ale *Artykuły Prawa Maydeburskiego* Groickiego doczekały się piętnastu wydań w latach 1558–1629<sup>66</sup>. Możliwe też, że korzystano z jakiegoś innego, nierozpoznanego przez autora, zbioru praw (lub wydania). Trudność interpretacyjną sprawia też powołanie się w jednej z zapisek na Herburta, folio 542 i 545<sup>67</sup>. Folium 542 odnosi się tam do kwestii sądenia zabójstw i pobić (*mieszczanie miast naszych slacheckich y duchownych o rany i mężoboystwo powinni się prawem polskim sądzić*<sup>68</sup>). Folium 545 stanowiło podstawę do oszacowania opłaty za zadane rany. Być może chodzi tutaj o Jana Herburta – kasztelana sanockiego, prawnika i historyka – autora dzieł zatytułowanych *Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta* (wyd. 1563 r.) oraz *Statuta i przywileje koronne z tacińskiego języka na polskie przełożone, nowym porządkiem zebrane i spisane* wydane w 1570 roku. Jednakże pod wskazanymi kartami nie znajdujemy przytoczonych informacji<sup>69</sup>. W jednym przypadku powołano się na nierozpoznaną lib. Caes. Art. 57<sup>70</sup>.

Wydaje się, że podstawy prawne, na które powoływał się sąd lutomierski, tworzyły pewnego rodzaju mozaikę ułożoną z tłumaczeń i zestawień artykułów różnych autorów. Czasami w całości korzystano z konkretnych rozwiązań, w innych do oferowanych przez prawników zestawień dodawano inne artykuły zgodnie z uznaniem sądu<sup>71</sup>. Możliwe, że, wbrew zaleceniom Groickiego, w części przypadków sądzono jednak „z głowy”, opierając się na rutynowej znajomości prawa

<sup>64</sup> Wymienione są: folio XVIII, folio CXXXIII (dokładny zapis to CXXXII-II), folio 242, folio 642, folio 496 – zachowano oryginalną pisownię cyframi rzymskimi lub arabskimi.

<sup>65</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXX, Kraków 1934, s. 218–222 – tam Szczerbic (jeszcze jedno wydanie z 1646 r.). Dzieło Jaskra ukazało się dwukrotnie: w 1535 i 1602 r.

<sup>66</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVII, Kraków 1899, s. 403–413.

<sup>67</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47v–48.

<sup>68</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47v–48.

<sup>69</sup> *Statuta Regni Poloniae* doczekały się pięciu wydań w latach 1563–1620 (szóste pochodzi z 1693 r.) – K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVIII, s. 131–133.

<sup>70</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 50v–51: w wyroku zasądzono infamię na Sebastianie Krasce *wedle prawa Maidebur gdzie pisze lib. Caes. Art quinquagesimo septimo o osławieniu ze się nie godzi choćby nie wiedział nikogo sławić iedno prawem*. Wyrok poparto też przytoczonym już zestawem artykułów z Groickiego (*Zwierciadło Saskie*, ks. I, art. 69; ks. II, art. 8; ks. III, art. 69). Być może lib. Caes. oznacza „księgę cesarską” – chodziłoby tu zatem o *Constitutio Criminalis Carolina*.

<sup>71</sup> Ogólnie w omawianym źródle wykorzystano następujące artykuły pochodzące z różnych opracowań: ze *Zwierciadła Saskiego* – ks. I, art. 66, 69; ks. II, art. 8, 9, 16, 13, 34, 38, 72; ks. III, art. 19, 45, 69; z *Weichbildu* (prawa magdeburskiego) art. 51, 38, 114, 115.

(wskazuje na to brak konkretnych artykułów przy większości spraw). Być może z czasem powstał też sporządzony na użytek sądu własny zbiór artykułów najczęściej wykorzystywanych w toczących się sprawach, a do dzieł prawniczych zaglądano tylko w razie wątpliwości.

#### 4

Kary za zabójstwo i pobicie były różne. Najczęściej były to kary pieniężne, nieco rzadziej stosowano kary publicznej pokuty („pokory” – łączonej z karą pieniężną). Przy najcięższych przestępstwach, w których wina ewidentnie leżała po stronie agresora i nie można było wskazać okoliczności łagodzących, orzekano niekiedy karę śmierci<sup>72</sup>.

W sprawie o zamordowanie Piotra Kudeli przez Macieja Mazurka i Macieja Kudelę sąd nakazał Mazurkowi zapłacić połowę głowy, tj. 15 grzywien pod karą więzienia miejskiego. Wyrok wydano zaocznie – oskarżony Mazurek nie stawił się przed sądem. Drugi z oskarżonych, brat zamordowanego, Maciej Kudela, miał zapłacić drugą połowę głowy, czyli 15 grzywien<sup>73</sup>. Ponieważ Maciej dopuścił się bratobójstwa skazany został na dodatkową karę: *powinien z tą siekierą, którą nieboszczyka zabił w niedziele i święta wszystkie przez kazanie w kościele wielkim lutomierskim [...] do Bożego Narodzenia stawać, a strona* [oskarżycielami byli Zofia Swietkowna wdowa oraz Alexy i Regina – dzieci Piotra] *ma go doglądać pod winą pańską*. Również sąd wskazał na nieumyślne popełnienie przestępstwa: *ponieważ nie dobrowolnie mężobójstwo nam się ukazuje onego* [Macieja Kudelę] *urząd od więzienia wolnym czyni*<sup>74</sup>. W sprawie o zabójstwo Jakuba Chajduka przez Macieja Byczka wskazano okoliczności łagodzące. Stwierdzono, *iz ten nieboszczyk do zwady przyczynę dał*<sup>75</sup>. Sąd, powołując się na *Ius Municipale*, folio 642, nakazał aby Byczek *wargielt zapłacił ad triduum za głowę a miastu zaręczyć się i rękojmiami aby się zapisali za niego o pokój, że nikogo tak ubożego jak i bogatego od niego potkać nie ma a instantia pana Jana Baltazara Lutomierskiego ma go wziąć do carceres i tak długo ma tam być, az dosyć uczi-*

<sup>72</sup> Do okoliczności łagodzących zaliczano m.in. upływ czasu, przebaczenie poszkodowanego, skrucę przestępcy, jego zły stan zdrowia – W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie. Od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa...*, s. 350–351.

<sup>73</sup> Obrona konieczna była okolicznością łagodzącą. Powinna ona być adekwatna do szkody, którą mógł ponieść napadnięty. *Zwierciadło Saskie* nakazywało w takim wypadku zapłacenie głów szczyzny lub nawiązki, a *Constitutio Criminalis Carolina* w ogóle zwalniała go od odpowiedzialności – W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 349–350.

<sup>74</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 23.

<sup>75</sup> Czyli także mamy do czynienia tutaj z formą obrony koniecznej.



*ni temu wszystkiemu, a to wypełniwszy ma stać w kosciele [...] przez kazanie z gołą szablą przez niedziel sześć w pół kościoła, to jest pod krucyfiksem*<sup>76</sup>. Byczek miał zatem zapłacić wargielt do trzech dni. Jak wskazuje B. Groicki<sup>77</sup>, wynosił on wówczas 30 grzywien. Dwanaście lat później, w 1643 roku, to Dorota, wdowa po zamordowanym Łukaszu Rabędzie, odebrała 90 grzywien od Jana i Łukasza Rudnych. Nie są znane szczegóły tej sprawy, ale prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z karą kumulacyjną za większą liczbę przestępstw<sup>78</sup>. Z innym rodzajem zadośćuczynienia stykamy się przy okazji odszkodowania, które odebrała żona zamordowanego Aleksego Darmopycha Agnieszka od braci: Andrzeja, Wojciecha i Tomasza Pokorków. Ponieważ prawdopodobnie nie mieli oni pieniędzy, przeprowadzono intromisję w ich dobra<sup>79</sup>. Bracia, nie mogąc zapłacić, zmuszeni zostali zatem do oddania majątku nieruchomego<sup>80</sup>.

W sprawie o pobicie Jana płóciennika przez Wojciecha Kaszyńskiego, na skutek którego ten pierwszy zmarł, sąd orzekł, iż oskarżony *nie był in retenti crimine ani tez na gorącym prawie powinny, do tego tez, iż z nieboszczykiem (jeżeli tak jest) zgodził się, nakazał, aby ten wyżej mianowany Wojciech Kaszynski zwyczajnym wargieltem według prawa majdeburskiego głowę zapłacił, które pieniądze, gdyby się powinni nieboszczykowi nieozwali do roku i niedziel sześć, w każdą niedzielę poczawszy przed procesją aż do skończenia nabożeństwa ma stać u drzwi kościoła poddębskiego w kunie żelazny kłódką zamknięty u szyje w sechle z bronią tą, którą nieboszczyka uderzył*<sup>81</sup>. W 1633 r. przed sądem stanęła Dorota Gniadkova oskarżona przez Marcina Czeczotka o to, że jej syn Wojciech Gniadczyk zamordował syna Czeczotka – Grzegorza. Gniadczyk określony został jako „młodzieniec”, stąd też zapewne wezwanie przez sąd matki, która powiedziała: *...ja o tym nie wiem i nie chcę wiedzieć, do tego syn nie ma u mnie nic pókim ja żywa, syna odstępuję bom ja w tym nic nie winna, niechaj się sprawuje jeśli co winien w tym*<sup>82</sup>. Została ona zwolniona od odpowiedzialności<sup>83</sup>, a Czeczotek zachował sobie prawo dochodzenia sprawiedliwości na

<sup>76</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>77</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 39.

<sup>78</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 198–198v.

<sup>79</sup> Ceny domów w Lutomiersku wahały się wówczas od 20 do 130 grzywien.

<sup>80</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 42v.

<sup>81</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 99v–100.

<sup>82</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 110–110v.

<sup>83</sup> Przez wezwanie matki sprawdzono stan majątkowy Gniadczyka. Stwierdziła ona, że syn nie ma u niej nic, co znaczyło, że dysponuje on wydzielonym majątkiem, może zatem samodzielnie płacić karę.



Gniadczyku. Na następnej sprawie zasądono sumę *wedle prawa pospolitego za głowę*. Stwierdzono, że Grzegorz został zabity *fortuito casu*. Marcin odebrał pieniądze i pokwitował Wojciecha *czasy wiecznymi*, uwalniając go od wszelkich ciężarów *pospolitego prawa*<sup>84</sup>.

W wypadku zamordowania Błażeja Pięty przez Stanisława Żiznę zapadł wyrok śmierci. W wyroku stwierdzono, że lepiej jest ukarać złochnicę w jego życiu doczesnym i uwolnić go tym samym od kary wiecznej, *co bowiem ów sędzia tak świecki zasądzi Bóg wszechmogący już więcej nie będzie karał*<sup>85</sup>. Nie mamy dalszej informacji na temat wykonania wyroku. Znane są natomiast dalsze losy Stanisława Gniadka, zabójcy Pawła cyrulika, który skazany został na śmierć – stwierdzono, że ma być *mieczem karan*<sup>86</sup>. Wyroku jednak nie wykonano za sprawą dziewięciu mieszczan, którzy poręczyli za skazanego. W księdze zapisano, *iz na rękojmię biorą Stanisława Gniadczyka o zabicie nieboszczyka Pawła cyrulika i o najście na dom Stanisława Malarza. Isz ten Stanisław Gniadczyk ma się spokojnie po wszystkie czasy życia swego nie mszcząc się tak na mieście Lutomiersku jako i na ty białogłowie Łapikaszyny i bracie jej Macieju Podymnym i na Stanisławie malarzu i na inszych powinnych gdziekolwiek mieszkających zachować i pokój wieczny uczynić, nie mszcząc się tak sam przez się jako i przez zesłane osoby*. Poręczyciele zobowiązali się też do zapłacenia 50 grzywien. Zasądzono także, że Gniadczyk *ma stać w kunie u kościoła boso, z tążę armam jaką zabił, przez kazanie do świąt wielkanocnych w każdą niedzielę. A gdzieby się cokolwiek przecznego prawu abo komukolwiek z miasta exces jaki by najmniejszy przez tegoż Stanisława Gniadczyka stał się, niż nie według tamecznego (którego broń Boże) uczynku ale według pierwszego zabójstwa karany na gardle być ma i ci rękojmiowie jako powinni będą odpowiadać*<sup>87</sup>. Jak wynika z kolejnej zapiski w sprawie Gniadczyka, poręczenie zatwierdził Andrzej Grudziński. Gniadczyk zobowiązał się tam też do zapłacenia pięćdziesięciu grzywien rodzinie ofiary w ciągu dwóch tygodni<sup>88</sup>.

Podobny wyrok wydano w 1635 r. za zabójstwo Piotra Byczka przez Tomasa Łakomiczka. Sąd nakazał *decretem swym aby był tenże Tomasz Łakomiczek mieczem ścięty*<sup>89</sup>. Nie ma natomiast żadnej wzmianki na temat kary dla Wojcie-

<sup>84</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 110v–111.

<sup>85</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 30.

<sup>86</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121v–122.

<sup>87</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 122v–123.

<sup>88</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 126–126v.

<sup>89</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 122.

cha Pychora, który podzegał do przestępstwa<sup>90</sup>. W tej sytuacji wystarczyło poręczenie sześciu mieszczan. Podobnie jak w wypadku Gniadczyka poręczono za dalsze spokojne sprawowanie się Tomasza i brak z jego strony chęci do jakiegokolwiek zemsty. Poręczyciele zobowiązali się zapłacić 20 grzywien i przyjęli odpowiedzialność za skazanego, gdyby w przyszłości popełnił przestępstwo, za które *nie według tamecznego (którego broń Boże) uczynku, ale według pierwszego zabójstwa karany na gardle być ma*<sup>91</sup>. Surowy wyrok zapadł także w sprawie Macieja Ludwikowicza alias Podymnego, który zabił w 1640 r. swojego szwagra Augustyna Kraskowicza. Ponieważ po całym zajściu Maciej zbiegł z miasta i nie stawił się na cztery wezwania sądu, stwierdzono, *isz tenże Maciej Podymny albo Ludwikowic, na ten czas raica, miał bycz in recenti facto ex nunc poimany, do carceres posadzony y podług prawa maideburskiego de facto ścięty*<sup>92</sup>. Także i tutaj zrezygnowano z kary śmierci na rzecz zapłaty w wysokości 40 grzywien. Oprócz tego Podymny powinien *z siekierą, którą zabił nieboszka, wzniesioną do góry w kapie przez procesyą, po procesyei powinien do kościoła wnieść, z tąsz bronią stać przed wielgim ołtarzem, ku elevatyei krzyżem paść i leżeć aż po mszy s. mając świecę w ręku zapaloną. Do tego msze święte najmować i insze elemozyny i dobre uczynki za nieboszka czynić, podaje się to na dobre sumienie jego i te conditio ma czynić ad festum Circumcisionis Domini Nostri Jesu Christi, którego dnia po nabożeństwie w tym iusz wolnym zostawać będzie. A dla pohamowania taki swej woli y takiego uczynku winą pańską, iako będzie mógł odprawić, powinien tudzież miastu kaźni mieyski połowę poprawić swym kosztem. Powinien też przeprosić pana i dobrodzieja (czyli właściciela miasta) oraz urząd i wdowę. Zapowiedziano również, że każdy jego następny czyn sprzeczny z prawem będzie traktowany *bez żadnego miłosierdzia*<sup>93</sup>. Do tego Podymny oddał wdowie i dzieciom po Augustynie Krasce folwark z ogrodem na dziesięć lat. Kwotę dziesięciu grzywien uiszczył od razu, a pozostałe zobowiązał się zapłacić, kiedy dzieci poszkodowanego uzyskają wiek dorosły. Sprawa rozpoczęta w 1640 r. skończyła się rok później, kiedy to ponownie przed sądem lutomierskim stanęła wdowa po Augustynie Agnieszka, skarżąc się, że nie ma *tak dzia-**

<sup>90</sup> Prawo magdeburskie nie wytworzyło pojęcia podzegania do przestępstwa. Sprawę rozwiązano w głosie do Zwierzadła Saskiego, według której podzegać powinien odpowiadać tak samo jak przestępca – W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 349; por. też S. Plaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym, cz. I: X–XI wiek*, Kraków 2003, s. 374–375. W omawianym przypadku brak jednak wiadomości na temat losów Pychora.

<sup>91</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 122v.

<sup>92</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 174–175.

<sup>93</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 177–178v.

*tek iako i sama [się] czym żywić*<sup>94</sup>. Podymny twierdził, że wypełnił wszystkie postanowienia sądu, jednak zasądzono dodatkowo, aby oddawał Agnieszce i dzieciom na każdy kwartał *ćwierć jagieł, ćwierć grochu, żyta korzec, czwartą część polcza*<sup>95</sup>.

W sprawie oskarżonego o zabójstwo Baltazara Ziółowicza – lendwójta lutomierskiego – interweniował sam Jan Baltazar Lutomierski wraz ze swoimi synowcami Mikołajem i Adamem, co w zapisce sądowej odnotowano w te słowa: *...przypadliśmy na to widząc człowieka spokojnego, przez młodość jego nie doznawszy niczego, aby on jako człowiek spokojny w pokoju mieszkał w domu, któremu glejth dajemy władzę naszą a zwierzchnością przez dziewięć miesięcy, żeby i swegosz urzędu i pokoju zażywał jako i przed tym nie ma mu szkodzić i nikt zadawać do czałych dziewięci miesięcy*<sup>96</sup>. Sprawa jednakże nie powróciła już więcej przed sąd radziecki, zapewne rozstrzygnęli ją Lutomierscy<sup>97</sup>.

Nieznane są dalsze losy skazanego za zamordowanie swej żony na ścięcie Jana Osmolskiego. Wyrok taki został wydany przez radę i ławę, jednakże odnotowano, że przeciwny był szafarz miejski Jan Andriszowicz, który argumentował swoją postawę w ten sposób: *...ia na garło nie następuję, ponieważ ma dziatki, ubogie sieroty, niechai poprawi żywota i za grzech załwie y instigatora nie masz*<sup>98</sup>. O decyzji Andriszowicza zdecydowały zatem: brak oskarżyciela oraz trudna sytuacja rodzinna oskarżonego. Ostatecznie zezwolono Janowi na apelację do Andrzeja Grudzińskiego.

Zdarzało się również, że na śmierć skazywano w wypadku kradzieży. Na śmierć skazany został wielokrotny koniokrad Franciszek furman, nie podano jednak informacji na temat jego dalszych losów, wnioskować można zatem, że wyrok został wykonany. Jednakże pamiętać należy, że omawiane źródło w ogóle nie dostarcza informacji na temat egzekucji wyroków, dlatego też do tej kwestii należy podchodzić z rezerwą. Karę śmierci zasądzono również Walentemu Trestce – sprawcy włamania z podkopem; sąd nakazał, aby Trestka *za ten zły*

<sup>94</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 186.

<sup>95</sup> *Loc. cit.*

<sup>96</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 128–128v.

<sup>97</sup> Wyrok zapadł prawdopodobnie na korzyść Ziółowicza lub też doszło do ugody. Ziółowicz pojawia się jeszcze wielokrotnie na kartach ksiąg miejskich – po raz ostatni jako lendwójt w roku 1642 (AGAD, Lutomiersk1, k. 346). Uczestniczył także w sprawie w 1643 r. (być może jako ławnik – AGAD, Lutomiersk1, k. 348).

<sup>98</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 194–194v. Instygator pełnił rolę oskarżyciela publicznego (M. Borucki, *op. cit.*, s. 94). Wydaje się jednak, że w wypadku Lutomierska nie było takiej funkcji. Być może słowo „instygator” zostało użyte na oznaczenie strony oskarżającej (była nią Anna Sitkowna z Wojciechem Kosztownym – opiekunem przydanym jej z urzędu).

*uczynek (będzieli chciał actor) był obieszony jako prawo każe, który dekret usłyszawszy Jan Jędrzejek powiedział, że mu o gardło nie idzie, wszakże go przecie wolnym nie czynię, tylko go z sobą wezmę, czego mu urząd pozwolił*<sup>99</sup>. O karze pozwolono zatem zdecydować samemu poszkodowanemu, który zdecydował się na zabranie Walentego na dalszą służbę. Można się domyślać, że złoczyńca pokornie zgodził się na wszystkie warunki.

Jak pamiętamy w wypadku poręczeń za zabójcę zastrzegano się, że w razie ponownego wejścia w konflikt z prawem, bez względu na wagę przestępstwa, winowajca będzie sądzony jak za pierwsze przestępstwo. Sytuacja taka miała miejsce w 1637 r., kiedy to ponownie przed sądem lutomińskim stanął Maciej Byczek oskarżony o *różne excesy, na dom nachodzenia, bicia, strzelania, burkowania, kup i żołnierstwa na miasto przed tym nawodzenia, co jawnie wiele sąsiadów zeznało i inszych wiele excesów, których się nie mianuje*<sup>100</sup>. Sprawa była na tyle poważna, że sąd odbywał się w obecności rady, ławy, przedstawicieli pospólstwa (*communitas*) oraz przedstawicieli wszystkich cechów lutomińskich. W trakcie obrad toczyła się dyskusja nad czynem Byczka, w wyniku której zapadł wyrok: *...widząc to [zachowanie Byczka] pospólstwo i wiedząc jego wszystkie złe uczynki, gdzie się przed tym warował za pokój i zaręczyć miał, że ani kup nawodzić ani żadnych excesów wyrządzać miastu za przypytywaniem przez urząd tak radziecki tak lendwójtowski wszystkiego pospólstwa, co by takowy zasłużył i takowy miał być karany. Na co publicatia wszystkich tak pospólstwa jako i cechów inszych starszych nastąpiła, iż ten Maciej Byczek godzien jest garta, to jest mieczem ma być karan*<sup>101</sup>. Jednakże i tym razem poręczono za Byczka (ręczyli między innymi dwaj szlachcice – niejaki Wasiński i Jarosz Dąbrowski – oraz matka Byczka Katarzyna, a także mieszczenie, którzy już wcześniej ręczyli za niego w sprawie o zabicie Jakuba Chajduka; poręczenie Katarzyny obciążono możliwością utraty wszystkich dóbr na rzecz właściciela części miasta Andrzeja Grudzińskiego). Zdecydowano ostatecznie, że Byczek powinien zapłacić wargielt za głowę Chajduka zasądzony w pierwszym dekrete (wynika z tego, że w ciągu sześciu lat, które upłynęły od tamtej sprawy nie uiścił on opłaty) *także i pokutą naznaczoną na miejscu zwyczajnym doskonale odprawić i wszystkiemu dosyć uczynić, a na po tym ma się warować żadnych excesów miastu nie wyrządzać, do tego wyszedłszy z kaźnie miejski winę urzędową odprawić*<sup>102</sup>. Zatem także w sytuacji recydywy starano się unikać najwyższej kary.

<sup>99</sup> AGAD, Lutomińsk2, k. 111v–112v.

<sup>100</sup> AGAD, Lutomińsk2, k. 142v–143.

<sup>101</sup> *Loc. cit.*

<sup>102</sup> *Loc. cit.*

Zamiana kary śmierci na inną lub też zasądzanie innych niż śmierć wyroków wynikały prawdopodobnie z kilku powodów. Jednym z nich były zapewne sprawy finansowe – w mieście prywatnym właściciel czerpał dochody z podatku od każdego mieszkańca. Zmniejszenie liczby ludności wiązało się zatem automatycznie z utratą części wpływów. Innym powodem jest fakt, że pozostający przy życiu złoczyńca mógł zadośćuczynić za swój postępek – najczęściej w formie pieniężnej wypłacanej rodzinie ofiary. Zasądzenie kary śmierci wykluczało inne dodatkowe kary, rodzina poszkodowanego nie mogła zatem spodziewać się rekompensaty materialnej. O wydawaniu innych niż kara śmierci wyroków decydował też zapewne brak kata w Lutomiersku<sup>103</sup> – to natomiast wiązało się z koniecznością sprowadzenia mistrza z innego miasta, czyli z dodatkowymi kosztami. Innym powodem zamiany kary mogły być też względy społeczne. W niewielkim miasteczku zapewne większość mieszkańców znała się przynajmniej z widzenia, a część łączyły zażyłe stosunki. Nie pozostawali w tym odosobnieni członkowie rady i ławy miejskiej, którzy prawdopodobnie niejednokrotnie wydawali wyroki w sprawach osób sobie znanych, co mogło mieć wpływ na rodzaj kary. Wydaje się jednak, że, kiedy orzekano karę śmierci, ostateczny głos miał właściciel miasta (w Lutomiersku właściciel któremu podlegał oskarżony).

Jako karę często zasądzano wynagrodzenie pieniężne płacone przez sprawcę poszkodowanemu. W sprawie Józefa Rogali pobitego przez Pawła Trzcinkę w obdukcji znalazły się rany *trzy krwawe szkodliwe i trzy szine dwie strączone krwawe*<sup>104</sup>. *Rany krwawe wyceniono po 4 grzywny każdą, a sine po 6 grzywien. Karę pieniężną (bez podania kwoty) zasądzono też w zapisce z 1638 r. Walentemu Sobanskiemu za pobicie Łazarza pasamanika*<sup>105</sup>. W kolejnej sprawie – między Grzegorzem Bechcickim a Walentym Jakubem – *strony zgodziły się między sobą o postrzał i poranienie za złotych 16 monety polski*<sup>106</sup>. W bójce Grzegorza Sępkowicza z Maciejem Podymnym ten ostatni odniósł dwie rany (te zinterpretowano jako z całą pewnością zadane przez Sępkowicza – co do innych strony miały przysięgać). Sąd nakazał, aby za każdą ranę z osobna połowę war-

<sup>103</sup> Nie są znane żadne wzmianki na temat kata w Lutomiersku. Wydaje się, że miasto tych rozmiarów nie dysponowało katem.

<sup>104</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47v–48. Zwraca uwagę fakt, że rany sine wyceniono wyżej niż krwawe. Suma wynosi 30 grzywien. Kara za zranienia i pobicia mogła wynosić maksymalnie połowę głoŹszy czynny, czyli 15 grzywien (*Historia państwa i prawa*, t. II, red. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Warszawa 1966, s. 351). Wydaje się, że w tym przypadku pobicie musiało być wyjątkowo ciężkie, ponieważ zasądzono karę jak za zabójstwo.

<sup>105</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 154.

<sup>106</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 154–154v.



gieltu wedle prawa opisanego, *aby zapłaciła pars citata actorowi*<sup>107</sup>. W 1644 r. Mateusz Podbielski, który pobił Szczepana Nietrzebę, został zobowiązany do zapłacenia *do trzech dni pod winą siedzenia w kaźni*<sup>108</sup>. Podobnie do zapłacenia pobitej wdowie Klęczkowej zobowiązany został Franciszek Siwiński w 1666 r.<sup>109</sup>

W 1631 r. Błażej Andrichowicz oskarżony został przez Pawła Trzcinkę o najście domu i pobicie żony Pawła. Podejrzany skazany został najpierw na siedzenie w kaźni miejskiej (nie podano jednak, jak długo powinien odbywać on karę)<sup>110</sup>, a następnie sąd nakazał, *aby ten Błażej Andrychowicz zgodził się z Pawłem Trzcinką do tego dnia pod winą, której winy urząd nie mianuje*<sup>111</sup>.

Jak wynika ze sprawy Błażeja Andrychowicza, zdarzało się, że nie podawano konkretnej kary, a zadośćuczynienie (prawdopodobnie najczęściej pieniężne) ofierze wyznaczano drogą ugody zainteresowanych stron. Podobnie było w wypadku Walentego Domagałki i Stanisława Pawełkowicza oskarżonych o pobicie Grzegorza Sępkowicza. Zasądzono im infamię *do tego czasu, póki przez umitygowanie, strony tej infamiey z siebie nie zniosą*<sup>112</sup>. W zajściu brał jeszcze udział Jan Pawełkowicz. Stwierdzono jednak, że nie jest on tak dalece winien jak dwaj pozostali, dlatego też nie podlegał infamii. Jednakże zaznaczono, że kiedy dojdzie już do ugody, powinien równo z nimi zadośćuczynić ofierze. Podobna sytuacja dotyczyła Macieja Latkowicza alias Łudziboga. Jak pamiętamy, Latkowicz był wiernym towarzyszem Franciszka Sarnowskiego w jego „rajdzie” po Lutomiersku, za co stanął przed sądem. Rada i ława wspólnie ze starszymi cechowymi i pospólstwem zdecydowały, że Macieja Latkowica alias Łudziboga *bezecnym czynią i instanti publikować go na czterech rogach, aby na potym zaden uczciwy nie ważył się przyimować i z nim conversować, a które dobra jemu należą te fantować i confiscować i nie ma sie iusz więcej nazad powracac do Lutomirska na siedem mil od miasta czasy wiecznymi albo póki kto swemu prawu się przydzie*<sup>113</sup>. Pozostawiono zatem Latkowiczowi możliwość zadośćuczynienia poszkodowanym i powrotu do miasta. Za Latkowiczem wstał się jednak Andrzej Grudziński, który zlikwidował uciążliwość przebywania poza miastem i stworzył Latkowiczowi możliwość swobodnego w nim przebywania i działania w swojej sprawie przez wystawienie dla niego glejtu *na dwanaście tygodni, aby pod ten czas wyscicia glejtu spokojnie się na każdym miescu zachowywał*.

<sup>107</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 163v–164.

<sup>108</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 220v.

<sup>109</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 223; 224v–225.

<sup>110</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90–90v.

<sup>111</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90v.

<sup>112</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 76–76v.

<sup>113</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 143–144v.



*A o te sprawy, dla których jest infamowany, do zniesienia onych, przy tych, którzy będą odemnie zesłani, wywód niewinności swojej pokazał z wolną iednak do mnie apellatią napominając, aby żaden pod ten czas gleitu pozwolonego nie śmiał i nie ważył się na niego nastempować ani iego imać pod winą dwóch seth grzywien*<sup>114</sup>. Do poręczenia doszło również odnośnie Jakuba Wolskiego, który pobił Aleksandra Szota Dawida. Został on za to osadzony w więzieniu. Dzięki poręczeniu trzech mieszczan wyszedł na wolność, zobowiązując się zadośćuczynić poszkodowanemu. W 1666 r. Mateusz kucharz pozwał Jerzego cyrulika o pobicie żony. Zdecydowano, że Jerzy powinien zapłacić i nagrodzić razy *według uznania przyjacielskiego* i przeprosić w obecności sąsiadów pod winą sądową oraz karą kaźni. Zastrzeżono przy tym, że karę może ponieść każda ze stron, *która by strona była uporczywa*<sup>115</sup>.

Niekiedy dodatkową karą było wniesienie opłaty nie tylko na rzecz poszkodowanego. W 1666 r. przed sądem stanęli Kazimierz Kurpiewicz i Franciszek cyrulik alias Siwinski, oskarżając się wzajemnie o pobicie (w zapisce mowa jest o dwóch protestacjach). Sąd orzekł, że mają się wzajemnie przeprosić, zapłacić sobie za odniesione rany, a także dać po 3 grzywny panu, Kościołowi i urzędowi pod karą kaźni<sup>116</sup>. Także Andrzej Macherka sądzony w 1666 r. za pobicie Sebastiana Luchnica<sup>117</sup> oprócz odszkodowania dla niego miał zapłacić 2 grzywny do urzędu<sup>118</sup>.

W stosunku do Błażeja Chudoby, który w 1667 r. pobił wdowę Łuczynę, zastosowano karę łączoną. Zdecydowano, że Błażej powinien przeprosić wdowę w obecności dwóch sąsiadów, a także siedzieć w kaźni oraz wynagrodzić poszkodowanej wszystkie *razy i zniewagi*. Dodatkowo zobowiązany został do zapłacenia urzędowi 5 grzywien<sup>119</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w wypadku Jana Rabędki oskarżonego przez Jana Jabłońskiego o to, że znieważył jego żonę i rozerwał jej rękaw. Zdecydowano, że Rabędka miał siedzieć w kaźni, *a z kaźni, aby winę urzędowi oddał* i przeprosił żonę Jabłońskiego. Miał też oddać Jabłońskiemu *prawne postęпки wszystkie*. Sąd przykazał również, aby *więcej [...] na się nie wołali i w zgodzie ze sobą mieszkali* pod karą kaźni<sup>120</sup>.

Kary orzekane za pobicie były różne, ale wydaje się, że najczęściej zasądzano finansowe wynagrodzenie uszczerbku na zdrowiu. Przewidziane kary więzienia czy infamii miały mobilizować winowajcę do szybkiego wykonania wyroku.

<sup>114</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 145–145v,

<sup>115</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 230v.

<sup>116</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 222v–223.

<sup>117</sup> Luchnic prawdopodobnie był mieszczaninem kazimierskim.

<sup>118</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 226.

<sup>119</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 241.

<sup>120</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 243.

Informacji na temat kar za znieważenie zapisano w księdze sądowej niewiele. Przyczyną może być fakt, że zadanie „słów nieuczciwych” było często tylko jednym z elementów przestępstwa, najmniej ważnym. Często też sprawy nie znajdowały swojego finału przed sądem lutomiernym. Tak było zapewne w wypadku księdza wikarego Walentego, który zezwany przez Wojciecha Tylkę (w wyniku sporu o czapkę) kazał rzecz zapisać, aby potem ją *do grodu podać*<sup>121</sup>. Sprawa ta nie pojawia się już więcej na kartach omawianej księgi; być może doszło do ugody poza sądem lub była ona sądzona przez inną instancję. Podobnie w wypadku Mikołaja, syna Łukasza Wróbla, znieważonego przez Macieja Latkowicza – do księgi wpisano fakt, ale nie ma informacji o dalszym rozwoju sprawy<sup>122</sup>. Wydaje się, że dążono do ugody prywatnej bez rozwiązań sądowych. W 1632 r. dokonano wpisu do księgi na prośbę Wojciecha Dugłosa – mieszczanina lutomiernego – Jakuba Filona i Wojciecha mieszczan szadkowskich, oraz Jana, czeladnika Jędrzeja Tomaszika, mieszczanina wieluńskiego, który dotyczył ugody w sprawie użycia słów wrażliwych<sup>123</sup>. Sama ugoda odbyła się prawdopodobnie poza sądem z własnej inicjatywy stron, które dopiero po tym zdecydowały się na wpis do księgi, co miało zapewne podnieść wagę ugody i zabezpieczyć zainteresowanych na przyszłość.

W drobnych sprawach o znieważenie nie zasądzano kary, ale nakazywano ugodę. Taka sytuacja miała miejsce w 1666 r., kiedy przed sądem stanęły Stanisławowa Robaszkowa i Piotrowa Sajnina. Robaszkowa pozwana została o beczkę piwną i znieważenie. Sąd orzekł, że, jeśli się nie pogodzą, obie trafią do kaźni, a Stanisławowa miała przeprosić *przez sąsiady najdalej dnia dzisiejszego*<sup>124</sup>. Analogicznie, Matiasz kucharz, który znieważał żonę Stanisława Gębickiego, miał ją przeprosić przy sąsiadach pod karą siedzenia w kaźni<sup>125</sup>. Odnośnie konfliktu Stefana Smaczego z Wojciechem Srocką zdecydowano, że obie strony mają się przeprosić zaraz przy urzędzie, *a iżby sobie tego więcej nie wznawiali y z sobą się nie kłócili pod zakładem pięci grzywien winy kościołowi, panu i urzędowi i siedzenia w mieyski kaźni*<sup>126</sup>. Osądzając kłótnię wdowy Klęczkowej z Franciszkiem Siwińskim i jego żoną, stronom również nakazano pogodzenie się<sup>127</sup>. Dodatkowo Klęczkowa została skazana na siedzenie w kaźni miejskiej i przeproszenie Siwińskiego

<sup>121</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 78.

<sup>122</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 201v.

<sup>123</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 93v.

<sup>124</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 221–221v.

<sup>125</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 223.

<sup>126</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 241.

<sup>127</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 223.

w obecności sąsiadów<sup>128</sup>. Więcej informacji zawarto w zapisce z 1666 r., Oleksy kuśnięz pozwał Andrzeja Fierałę i Wojciecha Świeżaczka o pomówienie Mikołajka Wróblika i Pawła Caleczki o kradzież<sup>129</sup>. Ponieważ pomówienie było niesłuszne, mieli oni siedzieć w kaźni i zapłacić za potwarz. Powinni też byli zapłacić – każdy po 3 grzywny do urzędu. Zaznaczono też, że *więcy żeby tego nie rozmawiali pod przepadkiem takowych drugich win*<sup>130</sup>. Do kaźni trafili również Maciej Labęda z żoną, którzy wyzywali Stanisława Sieradzkiego od złodziei w trakcie kłótni o pieniądze za chleb. Karę taką wyznaczono, ponieważ odbywało się to wszystko na ulicy. Zobowiązani zostali też do złożenia przeprosin<sup>131</sup>.

Niekiedy kary za znieważenie przyjmowały wyłącznie formę finansową. W wyroku w sprawie, że Sobański zadał *słowa nieuczciwe* Janowi Dorabiale, Walenty został zobligowany do zapłacenia 24 grzywien. Wysokość tej sumy była zapewne uzależniona od wysokości kosztów podróży Jana, mniej zaś od samego faktu pomówienia. W innej zapisce odnajdujemy wzmiankę, że Mateusz Podbielski nie zapłacił za *pogębek* Jerzemu cyrulikowi, czemu powinien zadośćuczynić pod karą kaźni<sup>132</sup>.

Stosowano także łączenie obu kar – finansowej z kaźnią. Paweł Całka, pozwany do sądu za znieważenie na targu gospodyni szlachcica Marcina Kozubskiego, został skazany na siedzenie w kaźni do zachodu słońca i zapłacenie 3 grzywien urzędowi (zdecydowano, że nie wyjdzie z kaźni, dopóki nie zapłaci). Nakazano także, aby na drugi dzień przeprosił Kozubskiego, gospodynię i jej męża Jerzego Helmana – cyrulika lutomierskiego – w obecności sąsiadów. Powinien też przeprosić urząd<sup>133</sup>. W sprawie między Adamem Kurzymąką i Warzyńcem Pigulcem, w której ten pierwszy został pozwany o kradzież, sąd nakazał pozwanemu *siedzenie w kaźni, a z kaźni ażeby oddał urzędowi winy grzywien pięć y Wawrzyńca Pigulca, ażeby [...] publice przeprosił y iemu wszystkie prawne powrócić postęпки. A iezeliby mu to miał znowu wznawiać lubo w cechu lubo na gospodach Adam Kurzymąka, tedy popadnie winą po grzywien dziesięci, to iest kościotowi, panu i urzędowi*<sup>134</sup>. Ten sam Wawrzyńiec Pigulec został z kolei nazwany złodziejem przez Mathiasa Majewskiego. Rada zasądziła *siedzenie w mieyskiej kaźni, a z kaźni urzędowi pięć grzywien winy, aby oddał, y iego*

<sup>128</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 224v–225.

<sup>129</sup> Oleksy występował jako opiekun Mikołajka i Pawła; prawdopodobnie byli oni nieletni.

<sup>130</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 223–233v.

<sup>131</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233v.

<sup>132</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 224v.

<sup>133</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 236v–237.

<sup>134</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 240.

samego [Wawrzyńca], aby przy zupełnym urzędzie ze dwiema sąsiadami, lubo przy burmistrzowskim lubo przy woytowskim, przeprosił i żeby sobie zapisali w księgi, aby więcę tego nie ustanawiali między sobą<sup>135</sup>. W kolejnej sprawie z udziałem Pigulca pozwał on Stefana Pomianowskiego o poswar na pewney gospodzie, iż się ze sobą byli powadzili przy posiedzeniu. Pozwany bronił się, że przeprosił już Wawrzyńca w domu wójta przy „wiernych” wójtowskich<sup>136</sup>. Stwierdzono, że mają się przeprosić i więcę nie wznawiać kłótni pod winą pańską, kościelną i urzędową. Dodatkowo zdecydowano, że za to, iż wiyary nie daie urzędowi wójtowskiemu [...] i lekce go sobie poważa, Wawrzyniec ma trafić do kaźni miejskiej<sup>137</sup>.

Wzmianki o karach za obrazę urzędu pojawiają się tylko dwukrotnie (choć fakt samej obrazę odnotowywano wielokrotnie). W 1637 r. sądzony był Maciej Podymny oskarżony o to, że obrażał i rozgonił sąd burmistrza. Jak wynika z relacji, nie poprzestał on na obrzuceniu obelgami rady, ale także, kiedy rada opuściła miejsce obrad, gonił za burmistrzem i rajcami z mieczem (określonym też jako kord). Zdecydowano, że powinien za swój czyn zapłacić 10 grzywien kary (połowę na kościół), a drugą sądowi, a także stać w kościele pod amboną przez czas mszy przez trzy niedziele. Dodatkową karą miało być stanie na ganku ratusza trzy razy po godzinie z mieczem, którym dokonał przestępstwa<sup>138</sup>. Mniejszej zniewagi dopuścił się w 1666 r. Kazimierz Pietrankiewicz, który za pomówienie burmistrza o kradzież stanął przed sądem. Pozwany nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Zdecydowano, że ma przeprosić burmistrza i urząd wszystkich, a jeśli sprawa się powtórzy, to trafi do więzienia i będzie karany winą urzędową<sup>139</sup>. Można przypuszczać, że po środki karne sięgano dopiero w ostateczności – kiedy skala zniesławienia urzędu przekraczała normy społeczne.

Niewiele wzmianek posiadamy również o karach za kradzież. Pierwszy wpisany do księgi wyrok pochodzi z 1631 r. i dotyczy Jakuba Podlodowskiego, który napadł i odebrał konie czeladzi Aleksandra Zawistowskiego. Zdecydowano, że Podlodowski ma siedzieć w więzieniu *dotąd, aż się stronie powodowej we wszystkim satysfakcja stanie*<sup>140</sup>. Nie określono zatem tutaj dokładnej kary; więzienie miało być tylko uciążliwością mobilizującą winowajcę do szybkiego zadośćuczynienia za szkody. Dokładnie sprecyzowana kara została wpisana w 1638 r. w sprawie Kaspra Latka

<sup>135</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 240v.

<sup>136</sup> Zapewne chodzi o lendwójta.

<sup>137</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 242.

<sup>138</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 142–142v.

<sup>139</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233v.

<sup>140</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 103–103v.

i jego syna Wojciecha, którzy okradli śpiącego Marcina Sobcika. Zdecydowano, że Wojciecha Latkowiczka *względem tej kradzieży i wzięcia pieniędzy, officium consularie ustępując prawa surowego na garło nie następuje, widząc młodość jego i aby żywota swego mógł poprawić. Jednak za takowy excres jego skazuje go na twarzy być cechowany, miotłami wysmagany, od miasta na kilka mil odkazany. A co się tknie ojca jego Kaspra Latka, przy którym te pieniądze były znalezione, na starość jego patrząc, zdrowym go urząd zostawuje, winę nań zakładając, aby po cztery czwartki, to jest w targi, w kunie pod ratuszem jako stał trzymając ten trzos w ręku, w którym pieniądze były, aby się na potym tego przestrzegał, a gdyby się tego na potym ważył, ma być na garle karany*<sup>141</sup>. Kolejny wyrok wpisany do księgi radziecko-wójtowskiej pojawia się dopiero w 1666 r. Dotyczy on Grygiera ślusarza, który został pozwany przez Martiana rzeźnika o poleć mięsa. Zdecydowano, że za kradzież Slosarz powinien siedzieć w kaźni, *a poleć ma być nad nim zawieszony. Oprócz tego zobowiązany został do zapłacenia po 5 grzywien Kościołowi, panu i urzędowi. Sprawa ta dotyczyła nie tylko kradzieży, ponieważ odnotowano, że ślusarz ma zadośćuczynić za najście domu rzeźnika i przeprosić jego i jego żonę w obecności sąsiadów. Miał też zapłacić razy według protestacji i zwrócić Martianowi koszty sądowe oraz siedzieć w kaźni aż te wszystkie winy odda. W wypadku recydywy powinien być karany na gardle*<sup>142</sup>. W tym samym roku odbyła się sprawa o kradzież, z której ze względu na zniszczenie źródła (uszkodzona karta) znamy tylko wyrok nakazujący, *aby byli oboje przedz Pręgę mieską bici y osieczeni y z miasta aby zaraz byli wygnani y wyswieczeni y aby o trzy mile wszecz i wzdłuż na trzy mile od miasta oddaleni byli y do tego aby żenie iego ucho*<sup>143</sup> *urzniete było [...] względem tego, iż ona sama te dziewięć czerwonych złotych ukradła*<sup>144</sup>. Oskarżającym był Wojciech Lodoń, a złodziejami najwyraźniej małżeństwo, które przywłaszczyło sobie pieniądze i prawdopodobnie jakieś inne przedmioty (jest także mowa o rzeczach). W tym samym roku odbyła się nieco humorystyczna sprawa, w której Paweł Pawęda pozwał Kazimierza Pietrankiewicza o wyrwanie z ogrodu dwóch główek kapusty. Nakazano im pogodzenie się pod karą kaźni. Zaznaczono, że jeden drugiemu *ma tego nie wymawiać tak w domu na ulicach y po gospodach*. Powinni też zapłacić jednakowe *prawne postęпки*<sup>145</sup>. Następnie sąd musiał zmierzyć się też ze sprawą *o wzięcie z komory sera [...] i o dwie kurze*. Oskarżony przez Adamową Wieczorkową Wojciech Wieczorczyk nie

<sup>141</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 152v.

<sup>142</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 227–227v.

<sup>143</sup> W zapisce przekreślono „ucho” i wpisano „nos”.

<sup>144</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233.

<sup>145</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 232.



przysięgał się<sup>146</sup>. Zdecydowano, że w tej sprawie Wojciech będzie przysięgać u wójta. Za kury powinien zapłacić *dziś zaraz [bo] się u niego trzecia znalazła*<sup>147</sup>.

Podobnie jak w wypadku podziału przestępstw, kary podzielić można na prywatne i publiczne<sup>148</sup>. Pierwsze orzekane były najczęściej jako kary pieniężne. W prawie miejskim, gdy chodziło o zabójstwa, zranienia czy zniewagi, przestępca płacił karę, która mogła być wynikiem ugody między stronami<sup>149</sup>. Częściej jednak była ona określana przez prawo. Jak pisze Groicki: *...zabicie głowy w magdeburskim prawie płaca ma być całym wargieltem, to jest dwadzieścia złotych polskiej monety. Ale wedle zwyczaju, który się w polskim prawie zachowywa, tedy z tych miast, w których wždy są ludzie znakomitszy, za głowę trzydzieści grzywien. W mniejszych miasteczkach piętnaście grzywien. We wsi dziesięć grzywien*<sup>150</sup>. W praktyce często dostosowywano wysokość opłaty do możliwości finansowych winowajcy<sup>151</sup>. Kara pieniężna mogła mieć też charakter publiczny. Opłaty dokonywano wtedy nie tylko na rzecz poszkodowanego, ale również na rzecz pana, urzędu i kościoła<sup>152</sup>.

Kary publiczne w miastach można podzielić na kryminalne (kara śmierci, kary mutylacyjne, infamia) i na półkryminalne (cywilne) obejmujące wszystkie pozostałe kary<sup>153</sup>. Dodatkowo kara śmierci mogła być zwykła lub kwalifikowana<sup>154</sup>. Kara zwykła miała być wykonywana mieczem lub przez powieszenie. W Lutomiersku mamy do czynienia wyłącznie z orzekaniem zwykłej kary śmierci (ścięcie mieczem). S. Plaza pisze o karze ścięcia mieczem jako o zarezerwowanej dla rycerstwa i szlachty<sup>155</sup>. Pamiętać jednak należy, że prawo magdeburskie, na którym opierało się sądownictwo miejskie, znało karę ścięcia mieczem<sup>156</sup>, która była zasądzana

<sup>146</sup> Nazwiska stron wskazują na koligacje rodzinne; możliwe, że Wojciech był synem lub pasierbem Adamowej.

<sup>147</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 245–245v.

<sup>148</sup> S. Plaza, *op. cit.*, s. 394. Por. też J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 268–271.

<sup>149</sup> S. Plaza, *op. cit.*, s. 399.

<sup>150</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa...*, s. 39. T. Maciejewski (*Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 165) wskazuje, że w 1581 roku główszczyzna mieszczańska została zrównana z chłopską. Nie podaje jednak źródła informacji.

<sup>151</sup> W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 361.

<sup>152</sup> *Loc. cit.*; S. Plaza, *op. cit.*, s. 410–411.

<sup>153</sup> S. Plaza, *op. cit.*, s. 400.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 402.

<sup>155</sup> *Loc. cit.*

<sup>156</sup> Przykładem może być cytowany już P. Szczerbic, który w tłumaczeniu *Ius. Mun.*, art. XVIII in glosa (do tego *Spec. Sax.*, lib. II, art. XXXVIII) pisze o ścięciu mieczem – P. Szczerbic, *Ius Municipale... to iest Prawo Mieyskie Maydeburskie*, k. 116.



także przez sąd lutomierski<sup>157</sup>. O zastosowaniu kary mutylacyjnej w Lutomiersku mamy tylko jedną niepełną, ze względu na zniszczenie księgi miejskiej, wzmiankę<sup>158</sup>. Trudno zatem orzec cokolwiek w tej materii, choć wydaje się, że kary okaleczenia stosowano w omawianej miejscowości raczej rzadko – należy jednak zwrócić tutaj uwagę, że nie wiadomo, jakie kary orzekała ława miejska. Kilkukrotnie zasądzono karę infamii. Pozbawiała ona skazanego zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych<sup>159</sup>. W Lutomiersku miała ona charakter czasowy, a celem jej zastosowania było zmuszenie winowajcy do konkretnych działań, takich jak zaślubinienie ofierze czy stawienie się przed sądem.

Niewielki był zestaw kar półkryminalnych zasądzanych przez sąd lutomierski. O karze wygnania posiadamy tylko dwie wzmianki<sup>160</sup>. Częściej stosowano kary na honorze<sup>161</sup>, do których zaliczymy kary hańbiące, cielesne połączone z niedogodnościami fizycznymi czy kary przynoszące ujmę winowajcy. Odnośnie Lutomierska kilkakrotnie pojawiają się wzmianki o siedzeniu w kunie, jedna zaś mówi o pręgierzu. Terminologia używana w lutomierskich zapiskach sądowych jest niejasna: pojawiają się wzmianki o więzieniu (*carcer*) lub o kaźni miejskiej. W języku staropolskim słowo kaźń tłumaczone jest jako więzienie<sup>162</sup>. Należy jednak zastanowić się czy w rozumieniu ówczesnych sędziów więzienie i kaźń nie stanowiły odrębnych kar (czy też raczej miejsc wykonywania kary). W jednym wypadku pojawia się wzmianka, że przestępca (zabójca) osadzony został w więzieniu i stamtąd doprowadzono go na sprawę<sup>163</sup>. Pojmany po zabójstwie Jakuba Chajduka Maciej Byczek trafił początkowo do kaźni miejskiej<sup>164</sup>, a następnie, po wydanym wyroku, do więzienia<sup>165</sup>. Więzienie w Lutomiersku Znajdowało się najprawdopodobniej w ratuszu miejskim<sup>166</sup>. Być może w jego piwnicach było

<sup>157</sup> Na taką praktykę w innych miastach wskazują też: W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 359; T. Maciejewski, *op. cit.*, s. 165. H. Zaremska (*Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI wiek*, Warszawa 1986, s. 62) wskazuje też, że miecz był znakiem posiadania przez miasto prawa sądenia. Miecz katowski był specjalnie przystosowany do egzekucji i różnił się od innych mieczy – Z. Kucho-wicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 563.

<sup>158</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 233.

<sup>159</sup> W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 357; S. Płaza, *op. cit.*, s. 405.

<sup>160</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 143–144v; 233.

<sup>161</sup> T. Maciejewski (*op. cit.*, s. 166–167) rozróżnia kary na honorze (tu kary cielesne we wszystkich formach, łącznie z umieszczaniem pod pręgierzem czy w kunie) od kar na czci (tutaj proskrypcja, infamia, banicja i wygnanie).

<sup>162</sup> *Słownik staropolski*, t. III, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław–Kraków–Warszawa 1960–1962, s. 259.

<sup>163</sup> Przypadek Jana Osmolskiego (AGAD, Lutomiersk2, k. 194–194v).

<sup>164</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86–87v.

<sup>165</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>166</sup> Istnienie ratusza w Lutomiersku potwierdzają dwie wzmianki: AGAD, Lutomiersk2, k. 142–142v oraz k. 152v.

pomieszczenie, w którym zamykano przestępców, najczęściej doraźnie przed sprawą lub do czasu wykonania wyroku<sup>167</sup>. Więzienie mogło być też zabezpieczeniem przed ucieczką przestępcy, przed jego kontaktem z otoczeniem (np. świadkami przestępstwa), a także przed ewentualnym samosądem ze strony poszkodowanego lub jego rodziny; innymi słowy, pełniło ono rolę aresztu do momentu zakończenia rozprawy<sup>168</sup>. W niektórych sytuacjach sąd orzekał wykonanie kary pod winą siedzenia w kaźni lub zasądzał ją za różne drobniejsze przestępstwa. Być może była ona tożsama z więzieniem. Jednak niektóre wzmianki wskazują na to, że siedzenie w kaźni (więzieniu) odbywało się publicznie i pozwalało na kontakt z otoczeniem. W 1644 r. młodzieńcy oskarżeni przez Macieja Latkowicza o zniszczenie fasy wodnej trafili do więzienia. Sprawa na tym jednak się nie skończyła, ponieważ *cisz młodzieńci będąc posadzani do carceres pub[li]ce, gdy sli ludzie z kościoła po mszy święty wołali z karceres na tegoż protestanta [Latkowicza] słowy zelżywymi i nieuczciwymi*<sup>169</sup>. Sytuacja taka wskazuje, że winowajcy znajdowali się na widoku publicznym i mieli kontakt z otoczeniem, a ich kara miała charakter hańbiący. Na publiczny charakter siedzenia w kaźni miejskiej wskazuje też zapiska, w której Sebastian Smaczny oskarżył Marcina Królika o słowa nieuczciwe, które wołała na niego żona Marcina Królika, *kiedy siedział w kaźni*<sup>170</sup>. Żona Marcina musiała mieć zatem swobodny dostęp do oskarżonego, co raczej wyklucza piwnicę ratusza. Także Grygier ślusarz odbywał zapewne karę w miejscu publicznym, siedział bowiem w kaźni z zawieszonym nad głową ukradzionym pościem mięsa jako licem<sup>171</sup>. Kaźń miejska mogła mieć zatem formę klatki lub pręgierza, do którego przywiązywano winowajcę. Wystawiona na widok publiczny znajdowała się zapewne na rynku miejskim. Być może za pomocą jednolitej (zamiennej) nomenklatury określano dwa rodzaje stosowanego więzienia: jedno w ratuszu jako miejsce tymczasowego zatrzymania<sup>172</sup>, a drugie w miejscu publicznym jako docelową formę kary na honorze<sup>173</sup>.

W sądownictwie Lutomierska stosowano też kary zaliczane do kościelnych. Miały one formę pokuty (pokory) odbywanej publicznie najczęściej w kościele<sup>174</sup>.

<sup>167</sup> Kary więzienia nie stosowano wówczas w większym zakresie w sądownictwie miejskim – M. Borucki, *op. cit.*, s. 107; S. Plaza, *op. cit.*, s. 409.

<sup>168</sup> M. Borucki, *op. cit.*, s. 109.

<sup>169</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 201–201v.

<sup>170</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 227v.

<sup>171</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 227–227v.

<sup>172</sup> Co wiązało się z praktyką wywodzącą się ze średniowiecza – T. Maciejewski, *op. cit.*, s. 167–168.

<sup>173</sup> W. Maisel (*Archeologia prawna Polski*, Warszawa 1982, s. 122–130, 132–134; *Dawne polskie...*, s. 361) przedstawia karę pręgierza i kuny jako najbardziej typową karę na honorze. Por. też M. Borucki, *op. cit.*, s. 106–107.

<sup>174</sup> Por. W. Maisel, *Archeologia prawna...*, s. 120–121; *Historia państwa i prawa...*, t. II, s. 359.

W jednym wypadku kara ta odbywała się gdzie indziej – Maciej Podymny, za rozpędzenie rady miejskiej, odbywał pokutę, stojąc pod ratuszem. Być może taką formę kary należy argumentować tym, że gdy doszło do zabójstwa, naruszane były także prawa boskie (stąd pokuta w kościele)<sup>175</sup>, natomiast gdy rozpędzono siłą radę miejską, uszczerbku doznały jedynie władze świeckie – stąd wybór ratusza jako miejsca, które bardziej odpowiadało charakterowi przestępstwa.

W omawianej księdze niewiele jest wzmianek na temat wykonania wyroków. Przykładem może być tutaj relacja lendwójta z intromisji w dobra Pokorków<sup>176</sup>. Niekiedy pojawiają się też wzmianki o przyjęciu przez poszkodowanego pieniędzy i ugodzie między stronami. Na przykład w 1632 r. Wojciech Dugłos Szot wypłacił Kasprowi Latkowiczowi odszkodowanie w wysokości 8 złotych za  *pewne excessy*. Dokonano też ugody i obiecano wzajemne wstrzymanie się od dalszych negatywnych działań<sup>177</sup>. Egzekwowanie kar w sądownictwie miejskim uchodziło za jedno z najsprawniejszych. Być może brak informacji na temat wykonanej kary można uznać za świadectwo wykonania kary. Niekiedy sąd orzekał termin zadośćuczynienia winowajcy poszkodowanemu. W sprawie Andrzeja Macherki, który pobił Sebastiana Luchnica, w wyroku stwierdzono, że ma on czas na wynagrodzenie krzywd do zachodu słońca<sup>178</sup>. Wydaje się, że nie zawsze wyrok sądu realizowany był szybko. Czasami stwierdzano, że winowajca powinien siedzieć w więzieniu, dopóki nie zadośćuczyni szkodom. Taki zabieg zastosowano w stosunku do Macieja Byczka<sup>179</sup>. Okazał się on chyba jednak mało skuteczny, skoro sześć lat później na jego kolejnej sprawie nadal był winien wargieltu za głowę Chajduka<sup>180</sup>. Także opłata, którą mieli wnieść poręczyciele za Tomasza Łakomika, uiszczona została dopiero w 1638 r., gdyż pod tą datą znajdujemy wzmiankę, że Łukasz Pianka (jeden z poręczycieli) zapłacił 32 złote za głowę Piotra Byczka<sup>181</sup>.

Jak zauważył M. Borucki, prawo magdeburskie charakteryzowało się dużą surowością. Za wiele przestępstw przewidziano karę śmierci lub kary mutylacyjnej, a ludność miejska nazywała potocznie prawo magdeburskie *krwawym sakso-*

<sup>175</sup> W Rejestrze do Porządku i do Artykułów prawa magdeburskiego i cesarskiego (s. 191–192) Groicki pod hasłem „Przyczyny mężobójcę omawiające” powołuje się księgi: Powtórzonego Prawa, Liczb, Jozuego oraz Wyjścia.

<sup>176</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 42v.

<sup>177</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 99v.

<sup>178</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 226.

<sup>179</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>180</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 142v–143.

<sup>181</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 153v–154. Poręczyciele zobowiązali się do zapłacenia 20 grzywien. Łukasz Pianka oddał 32 złote, co było ekwiwalentem 20 grzywien (grzywna liczona była po 48 groszy, a złoty po 30 – zatem 20 grzywien i 32 złote w obu przypadkach wynosi 960 groszy).

*nem*<sup>182</sup>. Z analizy księgi miejskiej Lutomierska wynika jednak, że praktyka sądu w małym miasteczku zmierzała raczej do łagodzenia kar, czego najlepszym wyrazem była zamiana kary śmierci na inną. Do wymienianych w prawie magdeburskim motywów stosowania kary, takich jak zachowanie bezpieczeństwa, zadośćuczynienie pokrzywdzonemu, prewencję, ochronę istniejącego stanu prawnego, uchronienia przestępcy przed karą wieczną<sup>183</sup>, należy dołożyć jeszcze stosowanie kary jako środka doraźnego mającego skłonić winowajcę do konkretnych działań, jak stawienie się przed sądem czy szybkie wynagrodzenie krzywdy ofierze lub jej rodzinie.

Na podstawie przedstawionego materiału przestępstwo rysuje się jako zjawisko przebiegające w kilku etapach: od powzięcia decyzji o dokonaniu przestępstwa (często pod wpływem chwili) – przez realizację zamiaru, zidentyfikowanie i doprowadzenie przestępcy przed sąd, proces, wyrok – aż po wykonanie zasądzonej kary. Wszystkie etapy przechodził jedynie przestępca, nieco mniej ofiara, jeszcze mniej świadkowie i inne osoby mające kontakt z jedną ze stron. Co prawda zwykły mieszczanin miał szansę zetknąć się z przestępstwem na każdym z jego etapów, ale większość z nich stykała się z nim dopiero na jego ostatnim etapie, kiedy to wykonywana była kara. Jeśli kara odbywała się publicznie – jak pokuta czy siedzenie w kunie – stawała się ona udziałem całej społeczności. Mieszczanin przechodzący przez rynek, spieszący do pracy czy kościoła, miał okazję zobaczyć odbywającego karę przestępcę, co zapewne dawało okazję do przemyśleń, a także zapisywało w świadomości zbiorowej fakt istnienia przestępczości.

Przestępczość nie była w Lutomiersku powszechna, niemniej przez cały czas w różnych przejawach towarzyszyła mieszczanom. Z przestępcą można było zetknąć się w wielu miejscach, nie wykluczając nawet własnego domu. Z całą pewnością niektórzy ludzie częściej spotykali się z przestępczością niż inni. Dowodzi tego fakt powtarzania się tych samych nazwisk przy okazji różnego rodzaju konfliktów z prawem – zarówno w roli przestępcy, jak i ofiary – czego przykładem są wymienieni już: Baltazar Ziółowicz, Macieja Latkowicz czy Maciej Byczek. Na kartach omawianej księgi miejskiej w kontekście przestępstw pojawiają się nazwiska kilkudziesięciu osób, co w społeczności liczącej ok. 1 tys. osób stanowi liczbę stosunkowo niewielką (pamiętać jednak należy, że część spraw prawdopodobnie była sądzona przez ławę i wpisywana do księgi wójtowskiej, której nie posiadamy – obraz ten jest więc niepełny).

Specyficzną grupę w mieście stanowili mieszczenie zasiadający we władzach miejskich. Jako prości rzemieślnicy, kupcy lub po prostu rolnicy, stawali oni

<sup>182</sup> M. Borucki, *op. cit.*, s. 105.

<sup>183</sup> W. Maisel, *Dawne polskie...*, s. 358.

przed koniecznością sądenia poważnych spraw kryminalnych. Byli oni słabo wykształceni, najczęściej ich umiejętności ograniczały się do czytania i pisania<sup>184</sup> oraz znajomości prawa, którą najpewniej nabyli w toku praktyki sądowej, kiedy to musieli decydować o losach winowajcy, w tym nawet o jego życiu lub śmierci. Problemem było zapewne i to, że sami niekiedy stawali się przestępcami. W konflikt z prawem wchodziły osoby piastujące stanowisko lendwójta, burmistrza, ławnicy, a także cechmistrzowie. Powodowało to swoisty paradoks, jak np. w wypadku Baltazara Ziółowicza czy Macieja Latkowicza, którzy, sami będąc sędziami, jednocześnie mieli zatargi z prawem i stawali przed sądem, co jednak nie przeszkadzało im w sądeniu innych spraw<sup>185</sup>.

Wydaje się jednak, że zwłaszcza w wypadku ciężkich przestępstw starano się jak najlepiej *dołożyć sprawy, aby wydać sprawiedliwy wyrok*. Podporą była tu znajomość prawa wywiedziona z praktyki sądowej, poparta również różnego rodzaju dziełami prawniczymi. Doświadczony skład sędziowski<sup>186</sup> wydawał zapewne w dużej mierze wyroki „z głowy”, ale w niektórych sprawach wspierano się jednak konkretnymi artykułami prawa. Można przypuszczać, że znajomość prawa oraz zasad postępowania sądowego przez sędziów lutomierskich była zadowalająca. W kancelarii miejskiej znajdowały się najprawdopodobniej dzieła Groickiego, Jaskra czy Szczerbica pozwalające na rozstrzyganie trudniejszych spraw. Ich znajomość pozwalała na prawidłowe prowadzenie toku postępowania sądowego, które było zgodne z obowiązującym prawem i nie odstawało od praktyki innych miast. Rajcy i ławnicy lutomierscy orientowali się dobrze w obowiązujących przepisach, potrafili je też interpretować. Wyroki wydawano, opierając się na przepisach surowego prawa magdeburskiego; ale czasami jednak je łagodzano je; w takich wypad-

<sup>184</sup> Wyjątkiem byli pisarze miejscy, którzy stanowili elitę umysłową ówczesnych miast (J. Łosowski, *op. cit.*, s. 220). W omawianym okresie kancelarię miejską w Lutomiersku prowadzili kolejno: Piotr Pomianowski, Jan Łatczyk (od 1649 r.), Tomasz Słomkowski (od 1660 r.), Sebastian Smoliński (w 1664; 1666–1667 r.), Stanisław Zorzyński (w 1665 r.). Zнали oni łacinę (choć większość wpisów dokonywano w języku polskim) jednak w sprawach kryminalnych używali jej rzadko – prawdopodobnie dlatego, że wymagało to swobodnego operowania językiem, np. w celu zapisywania, niekiedy barwnych i skomplikowanych zeznań świadków. Chętniej korzystano z łaciny w sprawach cywilnych, gdzie możliwe było użycie gotowego formularza – formularze takie proponował sam Groicki w *Rejestrze do Porządku i do Artykułów prawa magdeburskiego i cesarskiego*.

<sup>185</sup> Kwestia popadania urzędników miejskich w konflikty z prawem, a następnie ponownego ich zasiadania we władzach dowodzi, że byli oni faworyzowani zarówno przez społeczność miejską, jak i właścicieli miasta – stanowili zapewne namiastkę patrycjatu miejskiego zwyczajowo funkcjonującą na „lepszych” prawach.

<sup>186</sup> We władzach miejskich Lutomierska pojawiała się w omawianym okresie stała grupa osób. Często sprawowały one po kolei różnego rodzaju urzędy: np. Maciej Latkowicz w swojej karierze był burmistrzem, ławnikiem i landwójtem – pozwalało to zapewne na nabranie także doświadczenia sędziowskiego.

kach dochodziło np. do zamiany kary śmierci na inną w wyniku dopuszczanego przez prawo miejskie poręczenia. Pamiętać jednak należy, że w miastach prywatnych decydujący głos miał zawsze właściciel. Mógł on uchylić lub zmienić wyrok sądu miejskiego lub też wpłynąć na tok postępowania, np. przez wydanie glejtu (jak w sprawie Latkowicza) oskarżonemu.

Przedstawiony obraz przestępczości nie jest pełny. Brak danych z księgi wójtowskiej oraz ze spraw sądzonych przez właścicieli miasta zubaża w pewnej mierze zakres opisywanego zjawiska. Jednakże na podstawie księgi radziecko-wójtowskiej możliwe było odtworzenie zjawiska przestępczości i jego miejsca w życiu mieszkańców – od momentu zaistnienia przestępstwa do zasądzenia kary. Najmniej rozpoznany jest ostatni etap, czyli wykonanie kary. Ze względu na stan źródeł możemy się tylko domyślać, że takie kary, jak zapłacenienie za głowę zabitego, odbycie publicznej pokuty czy infamia, doszły do skutku. Najprawdopodobniej jednak zasądzone kary wykonywano, ponieważ miasta dysponowały najsprawniejszym wówczas aparatem egzekwowania wyroków.